Rok XVII. Nr. 165. Piątek 23 lipca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście i nadesłane 35 groszy, za tekstem 15 groszy. Nekrologi w tekście do 50 wierszy — 15 groszy, do 80 wierszy—25 groszy, do 100 wierszy —30 groszy za wiersz Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 złoty. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Tłustym drukiem po dwójnie. Zagraniczne 100 proc. drożej.

W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: [illegible], Telefon 64. ADMINISTRACJA: [illegible] Tel. 73. WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A

Filje: Bedzin, Kałachowskiego 7 — Dabrowa, Sobieskiego 3. Tel. 12. — Zawiercie, 3 Maja 47. — Grodziec, ul. Będzińska.

U Prezydenta Rzplitej.

WARSZAWA, 22,7 (AW). — Dziś wieczór Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na dłuższej audjencji min. przem. i handlu Kwiatkowskiego. Tematem konferencji były aktualne sprawy gospodarcze.

Konwent seniorów Senatu.

WARSZAWA, 22.7 (Pat). Konwent seniorów Senatu o godz. 7 wieczorem pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego omawiał sposób załatwienia w Senacie projektu o zmianach Konstytucji oraz o pełnomocnictwach. Postanowiono wybrać w myśl art. 58 regulaminu obrad Senatu specjalną komisję konstytucyjną, która po rozpatrzeniu projektu przedłoży sprawozdanie na plenum Senatu. Komisja ta będzie obradować od poniedziałku począwszy, do środy włącznie; plenum Senatu obradować będzie nad temi sprawami w piątek i sobotę przyszłego tygodnia.

Reorganizacja Min. spraw wewnętrznych.

WARSZAWA, 22.7 (AW.) — Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów Rząd rozpatrywać będzie projekt ministra spraw wewn. Młodzianowskiego na temat nowych zasad polityki mniejszościowej w Polsce. Treść projektu trzymana jest na razie w tajemnicy.

Reforma rolna.

WARSZAWA, 22.7 (Pat). Minister rolnictwa i dóbr państwowych, dr. Aleksander Raczyński, oraz minister reform rolnych, dr. Witold Staniewicz, odbyli 20 b. m. konferencję w sprawie opracowania rozporządzenia wykonawczego do ustawy o wykonaniu reformy rolnej oraz uzgodnienia dążeń obu ministrów co do szybkiego wprowadzenia w życie tej ustawy.

Podatek od lokali.

WARSZAWA, 22.7 (Pat)— Sejmowa komisja skarbowo-budżetowa i prawnicza na wspólnem posiedzeniu przyjęły bez zmian projekt ustawy o podatku od lokali.

Kary za przekroczenie przepisów bezpieczeństwa.

WARSZAWA, 22-7 (AW). — Zastępca komisarza Rządu na miasto Warszawę zatwierdził dziś taryfę kar administracyjnych, które będą stosowane przez funkcjonarjuszy policji, za różne przekroczenia przepisów bezpieczeństwa, porządku i ruchu ulicznego.

Zwalczanie nieuczciwej konkurencji.

WARSZAWA, 22.7 (Pat). Senacka komisja prawnicza przyjęła projekt ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji wraz z szeregiem poprawek.

Uchwalenie zmian konstytucyjnych i ustawy o pełnomocnictwach.

Powiększenie uprawnień Senatu

WARSZAWA, 22-7 (Pat) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejm przystąpił do trzeciego czytania projektu ustawy o zmianie Konstytucji. Bez dyskusji przystąpiono do głosowania. Wniosek posła Bagińskiego (Wyzw) do art 7, aby w razie nieuchwalenia budżetu w terminie przez Sejm, budżet nie szedł do Senatu, lecz stawał się ustawą w brzmieniu projektu rządowego, odrzucono 185 głosami przeciw 145. Wniosek posła Pruszyńskiego (ZLN.) aby termin wyboru od czasu rozwiązania Sejmu skrócić z 90 do 50 dni—upadł

Do art. 9 przyjęto 211 głosami przeciw 138 wniosek posła Konopczyńskiego (ZLN) i Strońskiego (Ch.N.), aby skreślić przyjęty w drugiem czytaniu następujący ustęp: Jeżeli Sejm uchwali ponowną większością 11/20 głosów projekt ustawy odrzucony przez Senat, albo zmiany przyjęte przez Senat uchwali zwykłą większością lub odrzuci większością 11/20 głosów, Prezydent zarządza ogłoszenie ustawy w brzmieniu ustalonem ponowną większością Sejmu.

Prawo dekretowania ustaw przez Prezydenta.

W głosowaniu nad art. 11 przywrócono skreślony w drugiem czytaniu ustęp tego artykułu, nadający Prezydentowi Rzplitej prawo wydawania dekretów z mocą ustaw w czasie, gdy Sejm i Senat są rozwiązane. Do tego artykułu przyjęto ponadto poprawkę posła Putka (Wyzw.) o wyłączenie z uprawnień Prezydenta koordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu większością 250 głosów przeciw 94. Za wnioskiem głosowały kluby: Zw. lud. nar., Chrześcjańsko-narodowy, Chrześcjańska demokracja, Piast, NPR, Katolicko ludowy, Stronnictwo chłopskie, Klub pracy i Wyzwolenie. Wszystkie inne poprawki do tego artykułu i do następnych odpadły. Cała ustawa została przyjęta w trzeciem czytaniu kwalifikowaną większością 246 głosów przeciw 95

Pełnomocnictwa

Następnie Izba przystąpiła do projektu ustawy o pełnomocnictwach. Do art. 1 przyjęto poprawkę o włączenie do zakresu uprawnień Prezydenta Rzplitej, wydawanie rozporządzeń co do świadczeń społecznych. Przy art. 2 przyjęto 165 głosami przeciw 156 poprawkę, aby z tych spraw których rozporządzenia dotyczyć nie mogą, skreślić sprawy dotyczące obowiązującego ustawodawstwa robotniczego. W ten sposób nadano rządowi prawo dekretowania w tej dziedzinie. Poprawkę o skreślenie wyłączenia ustaw językowych odrzucono

Ustawa o szkolnictwie i prawo małżeńskie.

Następnie przyjęto 173 głosami przeciw 161 poprawkę Zw. ludowo-narodowego, aby wyłączyć z pod pełnomocnictw ustawy szkolne. Również przyjęto 180 głosami przeciw 154 poprawkę klubów ZLN, Ch.N. i Ch.D. aby wyłączyć prawo małżeńskie. Wszystkie inne poprawki zostały odrzucone.

Wrzawa.

Przystąpiono do głosowania nad ustawą w całości. Ponieważ dla wniosku o imienne głosowanie brakło dostatecznego poparcia, przewodniczący zarządził głosowanie przez powstanie i stwierdził, że ustawa w trzeciem czytaniu została przyjęta. Wywołało to wielką wrzawę i stukanie w pulpity wskutek czego przewodniczący musiał przerwać posiedzenie i zwołać konwent seniorów.

Po przerwie przewodniczący oświadczył, że głosowanie zarządzone było formalnie i że niemożliwe przeto jest zarządzenie głosowania powtórnego.

Następnie przyjęto rezolucję o umorzeniu kar i nawiązek z tytułu przekroczeń serwitutów i o umorzeniu kar administracyjnych.

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Następne posiedzenie w w piątek, 30 b. m. o godzinie 4 popołudniu. Na porządku dziennym znajdzie się ewentualne sprawozdanie komisji Konstytucyjnej o wnioskach o rozwiązanie Sejmu.

Poincare tworzy rząd we Francji.

PARYŻ, 22.7 (AW)—Poincare z upoważnienia prezydenta Republiki pertraktował dziś przed południem z przywódcami stronnictw. Najpierw konferował z prezesem senatu Selwes i Herriotem. Poincare ma zamiar zaofiarować teki Briandowi Barco, Painlevemu Sarraut, Tardie Bokanowskiemu i Franchin Bouillonowi. Skład gabinetu nowego będzie znacznie szczuplejszy aniżeli poprzedni. Poincare usiłuje nakłonić Sarraut do objęcia prezydentury gabinetu w przypuszczeniu że mu w ten sposób łatwiej będzie doprowadzić do zgody w parlamencie. Ze względów oszczędności wszystkie stanowiska pod sekretarzy będą zniesione. Poincare obejmie prócz prezydentury tekę skarbu.

Presja premjera Bartla.

WARSZAWA, 22.7 (Tel. wł.). W czwartek premjer Bartel odbył konferencję z marszałkiem Ratajem i posłem Chacińskim.

Premjer z naciskiem domagał się, aby w 3-em czytaniu uzupełniony został art. 11 ustępem o prawie dekretowania ustaw przez Prezydenta Rzplitej pomiędzy sesjami Sejmu i Senatu.

Na skutek tej interwencji marszałek Rataj odbył szereg konferencyj z poszczególnemi klubami i w wyniku tej interwencji przy głosowaniu w 3-im czytaniu ustęp o pełnomocnictwach Prezydenta uchwalono znaczną większością głosów.

Poseł Miedziński nie będzie ministrem.

WARSZAWA, 22-7 (Tel. wł.) Wiadomość, która pojawiła się wczoraj o zamierzonem powołaniu posła Miedzińskiego na ministra spraw wewnętrznych nie potwierdza się.

Natomiast nie ulega kwestji, że stanowisko ministra Młodzianowskiego jest poważnie zachwiane i zmiana na tym stanowisku o ile by był odpowiedni kandydat byłaby niewątpliwie kwestją aktualną.

Kurs dolara w Warszawie.

WARSZAWA, 22.7 (Tel. wł.). Oficjalny kurs dolara w dniu dzisiejszym wynosił 9.05—9.04. W obrotach prywatnych 9.00—8.96.

Katastrofalne położenie przemysłu litewskiego.

KOWNO, 22.7 (Pat). Na ostatniem posiedzeniu Izby handlowej stwierdzono, że położenie przemysłu litewskiego jest katastrofalne. Przemysł ten był dotychczas jedynie źródłem podatków, zaś o jego egzystencję nikt się nie troszczył.

Grecja wstrzymuje import towarów.

WARSZAWA, 22,7 (A. W.) — Celem podtrzymania kursu drachmy nowy Rząd grecki odwołał wszystkie dawniejsze zlecenia i zamówienia poczynione zagranicą. Również w kraju wstrzymano wszystkie dawniej zarządzone roboty publiczne.

Zaręczyny króla bułgarskiego.

WARSZAWA, 22,7 (AW). — Wbrew zaprzeczeniom potwierdza „Vestminster Gazette" w doniesieniu ze Sofji, że król bułgarski Borys zaręczył się z 18-letnią córką włoskiego króla Giovanną. Król Borys udaje się do Lugano gdzie w domu księcia Aosty spotka się z księżniczką.

Ludendorf pracuje.

KRÓLEWIEC, 22.7 (Pat). W sierpniu przybędzie do Królewca generał Ludendorf celem dokonania inspekcji organizacyi wojskowych. Ludendorfowi towarzyszyć będą inni generałowie oraz przywódcy związków wojskowych. Oczekiwane są wobec tego poważne manifestacje.

PRZEGLĄD PRASY

Nacjonalizm i faszyzm.

Roman Dmowski w „Kurjerze Poznańskim" zamieścił artykuł pod powyższym tytułem, charakteryzując istotę faszyzmu z punktu widzenia idei nacjonalistycznej oraz porównywując ruch narodowy we Włoszech i w Polsce:

Nacjonalizm włoski wyrósł w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. Powstał on i rozwinął się prawie jednocześnie z naszym ruchem myśli narodowej, która miała początkowo swój wyraz w „Przeglądzie Wszechpolskim" i która stała się podstawą ideową stronnictwa demokratyczno-narodowego we wszystkich trzech częściach podzielonej Polski. Założenia tych dwuch obozów, włoskiego i polskiego, były prawie identyczne, jakkolwiek aż do wybuchu wojny światowej nie miały one ze sobą kontaktu i mało o sobie nawzajem wiedziały.

Natomiast dzieje ich były bardzo odmienne.

Ruch narodowy polski powstał w Polsce rozbitej i pozostającej pod obcem panowaniem, w dobie niesłychanego upadku myśli politycznej. Dał on wyraz niedość określonym aspiracjom narodowym licznych żywiołów, zwłaszcza w młodszem pokoleniu zapełnił niejako wielką próżnię, istniejącą w zbiorowej duszy polskiej, skutkiem czego wytworzył w krótkim czasie obóz, bardzo silny liczbą, mający chwilami przewagę nad wszystkimi przeciwnikami razem wziętymi. Szybki wszakże rozrost liczebny musiał z konieczności zatrzeć wyrazistość ideową nowego obozu, bardzo wcześnie zaczął on mieć więcej zwolenników, niż mógł ich zasymilować; w końcu ludzie, rozumiejący głęb ej myśl „Przeglądu Wszechpolskiego", stanowili garść nieliczną w porównaniu ze zszeregowanymi pod jego firmą i popierającymi jego praktyczną politykę członkami stronnictwa. Z drugiej strony, położenia kraju i narzucające się gwałtownie zdania polityczne bieżącej doby zmusiły obóz do ujęcia w swe ręce steru polityki polskiej, do wzięcia na siebie odpowiedzialności za losy sprawy polskiej. Skutkiem tego, jego praca nad rozwojem i pogłębieniem zasad kierunku narodowego rychło zeszła na plan drugi, główna zaś jego energja musiała się zwrócić ku zagadnieniom polityki praktycznej, głównie zewnętrznej, polityki, która doprowadziła do zjednoczenia ziem polskich i odbudowania państwa.

„Całkiem przeciwnie rzecz się miała z dziejami nacjonalizmu włoskiego. Powstał on w państwie niepodległem, w zjednoczonych od niedawna Włoszech, przyczem nie trzeba zapominać, iż dzieła zjednoczenia dokonały żywioły liberalno demokratyczne. Żywioły te później, oparte na szeroką organizację wolnomularską, dzierżyły mocno rządy Włoch w swych rękach. Pod ich też opiekuńczemi skrzydłami rozwinął się mocno socjalizm. Nacjonalizm włoski, będący biegunowem przeciwieństwem wszystkiego, co reprezentowało we Włoszech władzę i siłę polityczną, idący nadto na podbicie ideowe kraju, w którym partykularyzm poszczególnych ziem był jeszcze bardzo silny, nie mógł szybko stworzyć obozu silnego liczbą. Obóz nacjonalistyczny był względnie nieliczny: stojąc zdaleka od władzy, a nawet przez dłuższy czas od życia parlamentarnego, nie mógł on dać pokarmu ambicjom osobistym jednostek, szeregował tylko ludzi, zdolnych poświęcić się bezinteresownej walce o wielką ideę. Ale właśnie dlatego obóz ten stał się bardzo zwartym, jednolitym ideowo, gromadzącym w swych szeregach elitę moralną i umysłową kraju, ludzi, którzy w trudnej walce o zasady zahartowali się i myśl swoją pogłębili.

Głównym twórcą nacjonalizmu włoskiego — pisze Roman Dmowski — był Enrico Corradini, myśliciel, poeta i pojsarz.

Corradini trzymał się zdaleka od życia parlamentarnego, rozwijał swą myśl w tygodniku „Idea Nazionale", zamienionym następnie na dziennik, i gromadził dokoła siebie ludzi, całą duszą oddanych szerzonej przezeń idei, ludzi, którzy podzieliwszy między siebie pracę, pogłębiali i rozwijali program narodowy we wszystkich dziedzinach życia, organizując jednocześnie wytężoną propagandę na całym obszarze narodowym włoskim, zarówno w państwie jak poza jego granicami. Ta praca budziła gorący patrjotyzm, jednoczyła moralnie zjednoczone politycznie Włochy, szerzyła aspiracje do odzyskania reszty ziem włoskich, pozostających pod obcem panowaniem do zdobycia dla władz imperjum kolonjalnego, do osiągnięcia dla ojczyzny włoskiej pierwszorzędnego stanowiska w świecie, budziła poczucie godności, dumy narodowej i wielkie narodowe ambicje, nawiązywała do tradycyj rzymskich, budowała przyszłość na rodu na silnem poczuciu obowiązku i dyscyplinie. Znamionowała ją mocna wiara w przeznaczenie dziejowe Italji, a z nią pogarda dla miernot, rządzących krajem, wstręt do masońskiego liberalizmu i socjalizmu, wreszcie do parlamentaryzmu, jako systemu politycznego, opartego na oszustwie, zdeprawiającego narody i rozkładającego ich siły.

— Przez sito parlamentarne tylko miernoty przechodzą: dla silnych ludzi w tym ustroju niema miejsca—mówił mi Corradini przy pierwszem naszem spotkaniu przed dziesięciu zgórą laty. Przypominałem sobie te słowa w r. 1922, gdy doszła mię wieść o pochodzie na Rzym faszystów pod wodzą Mussoliniego.

Obóz nacjonalistyczny, jakkolwiek nie imponujący liczbą ludzi, dzięki ich wysokiej wartości umysłowej i moralnej i dzięki ich energji, zdobył sobie po kilkunastu latach pracy ogromnie silny wpływ na opinję kraju. Jego to nacisk pchnął Włochy do wojny libijskiej, która im dała Trypolis i dzięki jego silnej akcji wewnątrz kraju Włochy zdecydowały się wziąć udział w wojnie światowej. On wreszcie przygotował w myśli włoskiej grunt do przewrotu faszystowskiego i po przewrocie dał rządom Mussoliniego szereg ludzi pierwszorzędnych, kompetentnych pracowników w różnych dziedzinach, najlepszych, jakich Włochy mają, znawców spraw politycznych, społecznych i gospodarczych, ludzi czynu, umiejących swój program wcielać w życie.

Główną zasługą nacjonalizmu włoskiego jest zorganizowanie myśl narodowej w kraju, danie jej mocnych podstaw ideowych, rozwinięcie i pogłębienie programu narodowego we wszystkich dziedzinach życia — dzięki czemu zapanowanie faszyzmu we Włoszech nie jest zdarzeniem przemijającem, o tyle trwałem o ile, trwa Mussolini i jego władza osobista, ale jest nieodwołalną przemianą dziejową, decydującem zwycięstwem wielkiej zasady.

Zmienić ordynację wyborczą i rozwiązać Sejm.

WARSZAWA, 22.7 (Pat.) Sejmowa komisja konstytucyjna rozpatrywała wniosek klubów PPS, Wyzwolenia i Stronnictwa chłopskiego o natychmiastowe rozwiązanie Sejmu z tem. iż nowe wybory miałyby się odbyć w październiku. Referent poseł Niedziałkowski wskazał na konieczność rozwiązania Sejmu w imię utrzymania parlamentaryzmu Kryzys parlamentaryzmu, jaki przeżywają parlamenty w Europie, może być zmniejszony przez odświeżenie reprezentacji. Poseł Niedziałkowski uważa, że zmiana ordynacji wyborczej proponowana przez prawicę nie wpłynie na zmniejszenie kryzysu.

Poseł Petrycki (Z. L. N) postawił wniosek: Sejm postanawia załatwić wnioski poselskie w sprawie rozwiązania Sejmu po rozstrzygnięciu kwestji zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

W dyskusji za rozwiązaniem Sejmu przemawiali przedstawiciele klubów ukraińskiego, żydowskiego. NPR., chłopskiego, Wyzwolenie i PPS; przeciw rozwiązaniu Piast, ZLN. i Ch. D. W głosowaniu przyjęto wniosek posła Petryckiego 17 głosami przeciw 13

Poseł Niedziałkowski złożył referat. Poseł Petrażycki został wybrany referentem komisji. Referentem wniosku mniejszości został wybrany poseł Czapiński.

Sprzeczne rezolucje w sprawie Ministerjum robót publicznych.

Jedni chcą skasować Ministerjum, drudzy nie chcą

WARSZAWA, 22.7 (Pat) — Sejmowa komisja robót publicznych wysłuchała odpowiedzi ministra robót publicznych na zapytanie, skierowane do niego przez posła Posackiego (Piast) w sprawie zamierzonej reorganizacji Ministerjum robót publicznych. Minister oznajmił, że na posiedzeniu Rady ministrów 20 b.m. zapadła decyzja, kasująca Ministerjum robót publicznych jako samodzielny resort i włączająca jego poszczególne agendy do innych resortów, mianowicie do Ministerjum kolei i ministerjum spraw wewnętrznych.

W toku dyskusji, jaka się następnie wywiązała zgłoszono dwie rezolucje, których jednak przewodniczący nie poddał pod głosowanie a jedynie zakomunikował ich treść ministrowi.

Jedna z tych rezolucyj Stronnictwa chłopskiego przyjmowała z zadowoleniem do wiadomości przez oświadczenie ministra, a druga posła Bryły (Ch. d.) Posackiego (Piast) ubolewa, że tak pożyteczny i ważny dla życia państwowego resort zostaje skasowany.

Dalsze obrady nad organizacją samorządu.

WARSZAWA 22.7 (Pat) — Komisja administracyjna Sejmu odbywała w drugiem czytaniu obrady nad ustawą o radach powiatowych. Przyjęto szereg artykułów dotyczących formy posiedzeń rad powiatowych, tudzież sposobu głosowania na tych posiedzeniach. Następnie przedyskutowała dział dotyczący uprawnień i obowiązków wydziałów powiatowych. Na czele wydziału powiatowego ma stać starostwo, nadto w skład jego wchodzi 4 do 6 członków wybieranych przez radę powiatową. Wydział powiatowy ma przyznane prawo zawieszania uchwał rady powiatowej, o ile się sprzeciwiają ustawie i o ile szkodzą interesom powiatu lub dobra publicznego. Rada powiatowa, może przyznawać członkom wydziałów powiatowych prawo do djet i zwrotu kosztów podróży na posiedzenia. Wniosek rządowy, aby za przewodniczenie w wydziale powiatowym przyznano specjalne ryczałtowe wynagrodzenie, nie uzyskał poparcia.

Wyrok w sprawie katastrofy pod Starogardem.

Doniosłe znaczenie polityczne wyroku odpierającego niesłuszne zarzuty niemieckie.

GDANSK, 22.7 (Pat) — Dziś w południe został ogłoszony wyrok trybunału rozjemczego polsko-niemiecko-gdańskiego w sprawie ruchu tranzytowego w związku z katastrofą starogardzką w nocy na 1 maja 1925 roku której ofiarą padł tranzytowy pociąg pospieszny niemiecki, zdążający z Malborka do Berlina. Bezpośrednio po katastrofie rząd niemiecki zgłosił do trybunału rozjemczego wniosek o stwierdzenie, że Rząd polski przez wadliwe utrzymanie toru kolejowego na przestrzeni Firchowo-Malbork spowodował ciężkie niebezpieczeństwo dla ruchu tranzytowego i przytoczył jako najważniejszy dowód wspomnianą katastrofę.

Wyrokiem z dnia 22 lipca 1926 roku trybunał rozjemczy polsko-niemiecko-gdański wniosek niemiecki całkowicie odrzucił. W motywach wyroku trybunał stwierdził, że wszystkie twierdzenia niemieckie o spowodowaniu katastrofy starogardzkiej przez złe utrzymywanie torów okazały się bezpodstawne i powołał się na orzeczenie znawcy neutralnego, doktora kolei holenderskich Geestaranusa, który stanowczo twierdzi, że rozmyślne rozkręcenie śrub u szyn tuż przed katastrofą było jej przyczyną.

Przeprowadzone postępowanie dowodowe nie potwierdziło, aby podkłady kolejowe na miejscu katastrofy były w stanie niebezpiecznym dla ruchu. Trybunał uznał za obalone twierdzenie niemieckie co do niebezpiecznego stanu mostu nad Wisłą pod Tczewem. W końcu co do stanu całej przestrzeni Firchowo-Malbork trybunał uznał, że tor na tej przestrzeni był utrzymywany przez władze polskie z należytą starannością.

Sprawą katastrofy kolejowej pod Starogardem zajmował się trybunał rozjemczy polsko-gdańsko-niemiecki począwszy od 11 maja ub. r. Trybunał przesłuchał paruset świadków, dokonał wizji lokalnej na miejscu katastrofy, oraz zasięgnął trzech opinij znawców polskich i niemieckich oraz znawcy neutralnego, dyrektora kolei holenderskich Geesteranusa. W skład trybunału wchodzili: jako przewodniczący konsul generalny duński Koch, jako sędziowie ze strony polskiej dyr. dep. Ministerjum kolei Moskwa, ze strony niemieckiej dr. Schmauch. Rzecznikami stron byli: z ramienia Polski radca prok. generalnej w Gdańsku Moden, ze strony niemieckiej konsul generalny w Gdańsku Theermah.

Dzisiejszy wyrok trybunału rozjemczego polsko-niemiecko-gdańskiego ma doniosłe znaczenie polityczne, albowiem poza odparciem niesłusznych zarzutów niemieckich podniesionych przeciwko polskim władzom kolejowym jest równocześnie stanowczem odparciem usiłowań niemieckich dążących do zmiany obecnego prawnego stanu rzeczy na Pomorzu.

Katastrofalny spadek liry.

RZYM, 22.7 (AW). Dzienniki włoskie zajmują się żywo katastrofalnym spadkiem liry. Messagero wyraża zdanie, że nadeszła chwila interwencji rządu i przeprowadzenia przymusowej stabilizacji, które położą kres dalszej zniżce, inaczej gospodarka kraju byłaby znacznie zagrożona. Dziennik Impera zarzuca Francji, że dla poprawy kursu franka rzuciła na targ lirę. Musi się wszystko uczynić ażeby lira była nadal niezależną od losów franka francuskiego.

Dr. Benesz wystąpił ze swej partji.

PRAGA, 22.7 (AW). Dzienniki donoszą że dr. Benesz który złożył swój mandat poselski wystąpił też ze stronnictwa narodowo socjalistycznego wskutek niesnasek w łonie stronnictwt i że się przyłączy do stronnictwa socj. demokratycznego do którego dawniej należał, albo też do stronnictwa pracy narodowej.

Exposè min. Zaleskiego.

Poseł Berezowski zamieścił w jednem z pism warszawskich trafną ocenę zagadnień z polityki zagranicznej. Ze względu na oryginalność ujętego problemu podajemy ją w całej rozciągłości.

Pan minister Zaleski w swojem przemówieniu na wczorajszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych oświadczył, iż jest zdecydowany prowadzić politykę pokojową. „Polska nie ma po co wojen prowadzić. Nie chcemy ani jednej piędzi cudzej ziemi, tak samo jak w żadnym wypadku nie oddamy ani jednej piędzi naszej".

Słowa te komisja przyjęła z wielkiem zadowoleniem. Należały się one dawno zarówno opinji polskiej, jak i zagranicznej, wobec politycznej przeszłości „demokracji wojsk" i znanych sugestji prasy ministra wojny.

Obszerne exposè p. Zaleskiego zawierało w sobie „obraz naszej polityki zagranicznej w chwili obecnej": Wyliczył minister wszystkie traktaty i konwencje, zawarte przez poprzednie rządy i stwierdził, że chce zachować ciągłość, rozumie bowiem, iż interesy państwa są trwalsze od poszczególnych gabinetów.

Mniej jasno określił minister swój stosunek do konkretnych aktualnych zadań, jakie stają przed Rzeczpospolitą w dziedzinie polityki zagranicznej. W toku są układy o traktat handlowy z Niemcami, rozpoczęte oddawna rozmowy z Rosją mające na celu traktatowe ujęcie zagadnienia pacyfikacji Wschodu Europy i wreszcie, nieukończona sprawa rekonstrukcji Rady Ligi Narodów i stałego miejsca dla Polski.

W zakresie tych pierwszorzędnej wagi spraw, które załatwić musi obecny Rząd, stanowisko p. ministra Zaleskiego na wczorajszej komisji było żadne. Załatwił je kilkoma ogólnikami, jakby nie zdawał sobie sprawy z tego, iż leżą one na wielkich linjach polskiej polityki zagranicznej i stanowią jedno z najistotniejszych zagadnień polskiej racji stanu.

Traktat handlowy z Niemcami, układany przy akompanjamencie wojny celnej, zawiera w sobie, wobec stanowiska naszego kontrahenta poważne niebezpieczeństwo. Niemcy, wyzyskując wytworzoną w okresie niewoli gospodarczą zależność zachodnich dzielnic Polski od swoich rynków, starają się przemycić szereg klauzul, umożliwiających im dalsze parcie na Wschód, ponowny zalew Polski i stworzenie pomostu do Rosji. Poważna opinja polska, szczególnie opinja dzielnic zachodnich jest zaniepokojoną dotychczasową chwiejnością naszej dyplomacji, która za czasów p. Skrzyńskiego skłonna była do daleko idących w tym względzie ustępstw.

P. Zaleski nie zrobił nic, by te obawy rozwiać. Cały jego program w tej sprawie streścił się w oświadczeniu, że „rząd pragnie rozbudować współpracę sąsiedzką, pozbawioną wszelkiej wzajemnej animozji".

Musimy stanowczo się zastrzec przeciw takiemu beztreściwemu formułowaniu stanowiska Rzeczypospolitej wobec wyraźnego dążenia Niemiec, godzącego w najistotniejsze i najżywotniejsze interesy państwa.

W kwietniu rb. został zawarty w Berlinie układ niemiecko sowiecki. Pan Skrzyński zajęty w Locarno „wielką sprawą demokracji i wojną wydaną wojnie" nie zoczył tego, że Niemcy podpisując wraz z nim „pakt gwarancyjny" równocześnie odtwarzają dawny system Bismarkowski na Wschodzie Europy. Polska znalazła się wobec faktu porozumienia niemiecko-sowieckiego.

Wytwarza to nową sytuację w Europie Wschodniej, wymagającą ogromnej czujności naszego Rządu i natychmiastowej kontrakcji. Zapoczątkowane rozmowy, mające na celu traktatowe ujęcie zagadnienia pokoju w Europie Wschodniej, były prowadzone nieoględnie.

Pociąga to za sobą konieczność bardziej aktywnej i przezornej polityki polskiej na terenie ententy bałtyckiej oraz głębszego traktowania zagadnienia stosunków polsko rosyjsyjskich.

Jeszcze bardziej niejasne stanowisko zajął minister Zaleski wobec sprawy miejsca dla Polski w Radzie Ligi Narodów. Sprawa ta na pół przegrana przez p. Skrzyńskiego, znalazła wyraz w oświadczeniu obecnego ministra, że Polska dąży do zdobycia dla siebie gwarancji stałej współpracy w Lidze... „Współpracy" w Lidze Polska ma aż nadto, spór się toczy o coś innego; o to czy Polska wobec przyjęcia do Rady Ligi Narodów Rzeszy Niemieckiej dostanie miejsce równorzędne, umożliwiające jej skuteczną obronę swoich interesów.

Rząd winien się zdobyć na stanowisko stanowcze i zdecydowane.

Należy zrewidować dytychczasowy „idealistyczny" pogląd na Ligę Narodów, zdać sobie sprawę z tego, czem jest ona w istocie. Trzeźwy pogląd na charakter tej instytucji umożliwi znalezienie właściwej taktyki politycznej w stosunku do niej która okaże się niewątpliwie skuteczniejsza od dytychczasowych.

Z expose p. Zaleskiego wynika, iż polityka polska nadal oscyluje między zasadą Ligi Narodów, a zasadą „równowagi". Tymczasem w Europie dojrzewają wielkie procesy i wielkie przemiany.

System traktatu Wersalskiego podważony został w Locarno, system Ligi Narodów chyli się ku upadkowi. Dojrzewa nowy system, w którym Polska winna znaleźć swoje miejsce,

By miejsce to odnaleźć i zająć należy zdać sobie dokładnie sprawę z nowych dróg, po których toczą się wypadki i nagiąć swoje postępowanie do wymagań chwili.

Ponieważ deklaracja p. ministra sprawy tej nie porusza, wrócimy do niej wkrótce, by ją jasno postawić w opinji polskiej.

Najpotworniejszy upiór naszych czasów.

DZIERŻYŃSKI, CZERWONY KAT ROSJI.

A więc Dzierżyński „czerwony kat" Rosji bolszewickiej, umarł!

Po Leninie drugi już sztabowiec rewolucyjnej, czerwonej Rosji rozstał się z tym światem.

Niema czego, niema kogo żałować! Był to straszny człowiek.

O ile Lenina, Trockiego, Zinowjewa i innych żydów rewolucyjnych w świecie znano, o tyle Dzierżyńskiego, który nigdy nie występował publicznie, nie znał nikt. To znaczy, byli oczywiście ludzie, którzy mieli z nim do czynienia osobiście, rozmawiali z nim, wiedzieli, jak wygląda, mało kto jednak znał jego przeszłość i sposób myślenia. Wiedziano, że jest strasznym, okrutnym człowiekiem i bano się go więcej niż Lenina, Trockiego i wszystkich „wielkich" rewolucjonistów, razem wziętych. Dzierżyński był postrachem nie tylko tak zwanych „zdrajców rewolucji", burżuazji i wogóle „sabotażującej" inteligencji rosyjskiej, ale nawet samych rewolucjonistów. Nigdy nie wiedziano, gdzie i kogo uderzy, zaś pełnomocnictwa miał nieograniczone.

Powszechnie mówia, że Dzierżyński był Polakiem. Może nim kiedyś istotnie i był, jednakże z chwilą, kiedy osiągnął swe stanowisko w hierarchji rewolucjonistów rosyjskich, nie był już Polakiem ani Rosjaninem, lecz tylko rewolucjonistą, dążącym do wywołania rewolucji powszechnej i niezmiernie czujnie stróżem tego, co uważał za czystość rewolucji. Niemniej po polsku mówił i pochodził z dobrej, szlacheckiej rodziny polskiej, co jednak bynajmniej nie powstrzymywało go od bezwzględnego tępienia i prześladowania swych rodaków. Wiadomo też o nim, że przez jakiś czas był na Syberji, dokąd go rząd carski zesłał za jego rewolucyjne dążności.

I oto ten bądź co bądź Polak, przynajmniej z urodzenia, ten były zesłaniec, stał się jako przewodniczący t. zw. „Rewkomu" (Komitet Rewolucyjny) szefem politycznej żandarmerji rewolucyjnej Rosji, posiadającym częściowo atrybucje ministra spraw wewnętrznych. Siedzibą jego był przez jakiś czas Piotregród, a później Moskwa, gdzie „Rewkom" zajął ogromny gmach na placu zwanym „Bolszaja Łubianka" („Wielka Łubianka"). Ludzie ze strachem i bijącem sercem omijali ten gmach, w którym gnieździł się straszny, czerwony polip, niezliczonemi swemi mackami oplatający całą Rosję i duszę rosyjską.

„Rewkom" nie miał za zadanie specjalnego prześladowania burżuazji i inteligencji. Byłoby to zbyteczne i zbyt małe, bo do tego celu najzupełniej wystarczała ogromnie rozgałęziona biurokracja sowiecka, której poszczególne departamenty czy komitety przez swe podrzędne organa aż nadto dawały się we znaki „sabotażnikom" i „kontrewolucjonistom". Pomocnikiem ich był głód (nieraz sztucznie wywoływany), choroby (przy braku lekarstw, przeważnie kończące się śmiercią), bieda i nieunikniona demoralizacja. Zadaniem „Rewkomu" była poważna walka z polityczno-militarnemi intrygami reakcji i „państw kapitalistycznych", czuwanie nad jednolitością i całością t. zw. „frontu wewnętrznego" i tępienie oraz usuwanie wszelkiej korupcji z łona organizacyj rewolucyjnych. Ponieważ akcja ta, obejmująca całą Rosję, zataczała bardzo szerokie koła, chwytała w swe szpryche mnóstwo ofiar, które miażdżyła, „Rewkom" zmienił się po pewnym czasie w „Czekę" czyli „Komisję Nadzwyczajną" („Czrezwyczajnaja Komisja).

Okrucieństwa tej „komisji" są znane i niewątpliwie znane też były Dzierżyńskiemu. Zato wewnętrzne stosunki, panujące w „Czece" nikomu znane nie są i prawdopodobnie nigdy znane nie będą. Z pewnością nie znajdzie się na świecie człowiek — wyjąwszy bolszewików — któryby Dzierżyńskiego bronił, warto jednak, choć tylko na podstawie tych nielicznych i niepewnych danych, jakie mamy, zastanowić się nad charakterem Dzierżyńskiego i jego stosunkiem do rewolucji i do Rosji.

Ci, którzy mieli z nim osobiście do czynienia, przedstawiają go jako człowieka smukłej postaci, o nierosyjskiej, pociągłej twarzy, nerwowej, przemęczonej, bladej, ze śmiertelnie znużonemi, wypłowiałemi oczami. Prawie zawsze był trochę roznegliżowany, ze swego gmachu przy Wielkiej Łubiance nigdy nie wychodził, mówił cicho, spokojnie, obojętnie, niczem się nie przejmował, wogóle robił wrażenie automatu nie człowieka. W obejściu się był grzeczny, łagodny, nigdy nikogo osobiście nie potępiał, wyroki śmierci uzasadniał koniecznością rewolucyjną, proszony o ułaskawienie nigdy nikogo nie ułaskawił. Był bardzo pracowity, często dla pracy poświęcał sen albo też spał zaledwie parę godzin na dobę. Nie dopuścił się nigdy — z punktu widzenia rewolucyjnego — żadnego nadużycia, nie miał nigdy śledztwa o przekupstwo ani o spekulacje, majątku (jak Trocki i inni) nie zrobił, spekulantów, paskarzy i innych aferzystów tępił bez miłosierdzia, zaś w kołach rewolucyjnych krążyła pogłoska, że ten straszny człowiek ma — bardzo dobre serce.

I oto byłoby najzupełniej możliwe, zwłaszcza na gruncie rosyjskim. Ale równocześnie rzucałoby na Dzierżyńskiego światło jeszcze bardziej ponure, najprawdopodobniej jedynie właściwe.

Fakt, iż Dzierżyński był w młodym wieku rewolucjonistą, nie przemawiałby przeciw niemu. Można się na rewolucję nie zgadzać, trudno jednak zaprzeczyć, że rewolucjoniści są przeważnie ludźmi ideowymi. Na zesłaniu Dzierżyński miał dużo czasu i sposobności do zastanawiania się nad ideologją i programem rewolucji i nad sobą samym. Ponieważ był człowiekiem charakteru, nie tylko nie ugiął się, ale w rewolucjonizmie swym poszedł dalej. Zaczął myśleć o rewolucji powszechnej i stopniowo stał się jej fanatykiem i doktrynerem.

Z tego zrodził się nowy Dzierżyński, krwawy kat bolszewickiej Rosji.

Człowiek — nie okrutny, nie zły, nie mściwy — lecz poprostu potwór okropny, obojętny na wszystko, nieludzki doktryner, bez odrobiny człowieczego uczucia.

Nigdy osobiście nie torturował ludzi. On tylko „tępił". Tępił tak obojętnie i z taką zimną krwią, jak gdyby ludzkość była grzędą kapusty. Zapomniał, że morduje ludzi, unicestwiał tylko „klasę", tłumił „sabotaż", łamał „reakcję", gniótł „bunty", wykorzeniał „zdradę", uniemożliwiał „machinacje kapitalistów", „pogłębiał i rozszerzał rewolucję", „umacniał jej zdobycze" — wogóle — walczył z pojęciami, z teorjami — dla teoretycznego a problematycznego „szczęścia" ludzkości, dokonując na niej wiwisekcji.

To właśnie zrobiło go upiorem Rosji i naszych czasów.

Najwięksi okrutnicy w porównaniu z nim byli jeszcze wciąż ludźmi, bo motywy ich okrucieństwa — strach, mściwość, żądza władzy, wrodzony sadyzm — były jeszcze ludzkie. Dzierżyński mordował dla doktryny, ponieważ zwalczał pojęcia czyli myśl.

Stąd jego obojętność na popełniane przez czekinów okrucieństwa, o których z pewnością wiedział. Cóż zależy na tem, czy człowiek, który ma zginąć, umrze w mniej lub więcej „przyjemny" sposób. Skoro już ma zginąć, wszystko jedno, czy będzie się męczył 5 minut czy 5 godzin. Czas to pojęcie względne — prędzej czy później się skończy — i koniec. Człowiek, skazany na śmierć, temsamem przestał żyć, wykonanie wyroku i sposób wykonania — to sprawa drugorzędna, nic wpływająca na istotę rzeczy. A jeśli przy pomocy tortur można z ofiary wydobyć jakieś zeznania -- zeznania ważne dla sprawy rewolucji — czemuż ich nie użyć wobec człowieka, który, jako skazany na śmierć, właściwie nie należy już do żyjących? Rewolucja przed niczem się nie cofa... Więc... Wołać Chińczyków.

Aż przyszła śmierć i na zawsze zamknęła wąskie, mściwie zaciśnięte wargi „czerwonego kata", krwawego doktrynera, jednego z najpotworniejszych upiorów, jakie kiedykolwiek po biednej naszej ziemi chodziły.

Emigracja z Polski.

Według danych dotychczasowych emigracja kontynentalna wynosiła w marcu b. r. 37.166 osób, w tem do Francji 7.169, do Niemiec 29 787, do Belgji 109, Rumunji 60, oraz drobny procent do innych państw. W kwietniu zaś ogólna liczba emigrantów dosięgała sumy 17.657, z czego do Francji 7 968, do Niemiec 9.443, Rumunji 47, Belgji 83 i niewielka ilość do państw innych.

Ogólna liczba osób emigracji zamorskiej osiągnęła w marcu b. r. — 5,766 W tem do Stanów Zjednoczonych 531, Kanady 2.421, Argentyny — 1,295, Brazylji 345, Palestyny 1,040. W kwietniu zaś ogólna liczba emigrantów wynosiła 5,739, w tem 739 do Stanów Zjednoczonych, 2,220 Kanada, 1,210 Argentyna, 318 Brazylja i 1,074 Palestyna.

Opieka nad dziećmi i młodzieżą.

Ministerjum pracy i opieki społecznej wyasygnowało wojewódzkim komisjom do spraw kolonji letnich w miejscowościach dotkniętych klęską bezrobocia znaczniejsze subwencje na kolonje letnie dla dzieci w r.b., tak więc m. Warszawa otrzyma 65 750 zł., Łódź 38 850 zł, Górny Śląsk 26 tys. zł., Kraków 19 tys. zł., Kielce 13 750 zł.

UWAGI.

Partyjnictwo.

Światem rządzi moda..

Jest moda na Jęzor, to pół Zagłęcia i cały Śląsk siedzi w Białej Przemszy, a kostjumów kąpielowych nigdzie się już dokupić nie można.

Jest moda na sanację moralną, to wszyscy, przedewszystkiem zaś niepowołani do tego podejrzewają każdego z bliźnich o złodziejstwo, korupcję i wszystkie grzechy mniej lub więcej śmiertelne.

Niepowszednie miejsce zajmuje obecnie moda zwalczania partyj, czyli w języku zwalczających je, tak zwanego partyjnictwa.

Moda ta ma wzięcie i powiedzenie: — ja do żadnej partji nie należę i żadnej nie popieram — odrazu wzbudza zaufanie i robi wśród mas wrażenie czegoś nadzwyczajnego.

Tymczasem, jak to ogólnie wiadomo, nic pod słońcem niema nowego, a już co do bezpartyjności, przyszła ona na świat nie wcześniej, ale też i nie później, ale razem ze stronnictwami politycznemi.

Niekażdy obywatel może się pomieścić w ramach istniejących partyj i nie każdy może się pogodzić całkowicie z istniejącemi programami politycznemi. Nie wyklucza to jednak istnienia stronnictw, jako wykładników pewnych prądów, nurtujących w społeczeństwie.

Różnorodność interesów i poglądów poszczególnych odłamów zbiorowisk ludzkich wytwarza całkiem naturalny objaw powstawania grup ludzi, których wiążą wspólnota ideałów, wspólna niedola, lub konieczność obrony zagrożonych pozycyj. Grupa ta nie powstała dlatego, że ten, lub ów jej przywódca nie miał nic lepszego do roboty, ale stało się to z musu, którego źródłem jest współżycie społeczeństwa i naturalne tarcia między jego poszczególnemi częściami.

Wołanie — Precz z partjami! — jest sobie pewną odmianą demagogji i sprytnem wykorzystaniem nastrojów, nieprzychylnych dla wzajemnie zwalczających się obozów politycznych.

Ten, który zaprzecza partjom prawa istnienia, a woła np.: — Zadamy sanacji moralnej! — ani się spostrzeże, kiedy sam tworzy stronnictwo, coprawda z programem wąskim i na bardzo krótką metę. Ale przecież, gromadząc dokoła siebie grupę zwolenników i kładąc im w usta choćby tylko to jedno hasło sanacji, tem samem budzi w nich przekonanie o wyłącznej słuszności tego nawoływania i przeciwstawia ich innym grupom politycznym, głoszącym programy własne i też według ich pojęcia słuszne i zbawienne.

A wreszcie, czyż już samo wołanie.—Precz z partjami! —nie jest już możliwością skupiania obywateli w pewną grupę, walczącą z partjami, czyli poprostu nie jest to tworzeniem nowej partji?

Zgoła inaczej wygląda sprawa walki z przerostem i niemoralnością partyjnictwa.

Dopóki partja, walcząc w imię realizacji swego programu, ma tylko tak czy inaczej zrozumiane dobro publiczne na względzie, dopóty jest wszystko w porządku. Kiedy jednak stronnictwa w obawie czy to utraty wpływów wśród wyborców, czy też mając na uwadze osobiste zyski swych przywódców, przekraczają granicę, nakreśloną sumieniem obywatelskiem, wówczas muszą one wzbudzić zrozumiałą odrazę w narodzie i powinny stracić jego zaufanie.

Można więc i powinno się zwalczać krańcowy egoizm partyjny, ale zwalczanie samych partyj, jest albo demagogją, albo dziecinnym idealizmem, chcącym widzieć w społeczeństwach życie czułych pastuszków arkadyjskich.

Życie społeczeństw i narodów jest walką. Gdyby niąjsie było, przestałoby być życiem. W walce zaś muszą być przeciwnicy. Gdyby więc nie było partyj, to trzebaby je było stworzyć, tylko walka prowadzi na drogę prawdziwego postępu.

Chodzi tylko o to, żeby w tych zmaganiach się pamiętano o całości i aby nie pozostawiano po sobie ruin.

K. C—rk.

Pożegnanie starosty p. Trzcińskiego.

Okólnik do pracowników Sejmika Będzińskiego.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w sali posiedzeń Sejmiku odbyła się podniosła uroczystość pożegnania przez p. starostę urzędników Starostwa i Sejmiku oraz przedstawicieli policji.

Do licznie zebranych swych współpracowników przemówił p. Trzciński, wspominając o trudach wspólnej 6-letniej pracy w powiecie, poczem, zaznaczając, że wynosi z Będzina jak najlepsze wspomnienia, zapewnił zebranych, że w każdym czasie i w każdej okoliczności będą w nim mieli szczerego i oddanego przyjaciela.

W imieniu wszystkich współpracowników starosty żegnał p. Trzcińskiego zastępca starosty p. Czesław Kowalski. W pożegnalnem swem przemówieniu p. Kowalski uwypuklił dbałość ustępującego starosty o los swych podwładnych i niecofanie się nawet przed ścieraniem się z władzami zwierzchniemi, gdy chodziło o sprawiedliwy stosunek do pracowników Starostwa.

Kończąc swe przemówienie p. Kowalski wręczył p. Trzcińskiemu artystycznie wykonany adres, wykonany przez urzędnika Starostwa, p. Fr. Pieśniewskiego.

Na adresie tym napisano:

Panu Staroście Będzińskiemu, Aleksandrowi Trzcińskiemu.

Na pamięć dni mozolnej służby dla dobra Państwa i Kraju, znaczonej gorącem ukochaniem ideałów obywatelskich i samozaparciem — na pamięć nigdy niezapomnianej współpracy na terenie powiatu Będzińskiego od listopada 1920 roku do 20 lipca 1926 roku.

Ustępując ze swego stanowiska, p. Trzciński wydał następujący okólnik:

Do pp. członków Sejmiku, członków Wydziału, członków Komisji i do wszystkich pp. urzędników i urzędniczek Wydziału powiatowego Sejmiku Będzińskiego.

Opuszczając zajmowane przez blisko 6 lat stanowisko Przewodniczącego Wydziału i Sejmiku Będzińskiego pragnę wyrazić wszystkim Paniom i Panom Urzędnikom głęboko wdzięczne za niestrudzoną pracę dookoła urzeczywistnienia i realizowania programu prac, jaki zakreślił Wydział Powiatowy w ciągłej trosce, by podołać odpowiedzialnym zadaniom, jakimi go obdarzyła ludność powiatu przez wolny i nieprzymuszony wybór w 1919 r. — programu, który miał z jednej strony na celu zaspokojenie najżywotniejszych potrzeb powiatu, a z drugiej strony, który postawił sobie za zadanie zorganizowania i wychowania naprawdę silnego samorządu tak gminnego, jak i powiatowego, świadomego swoich celów i zadań oraz planu obliczonego nieraz na długie lata pracy.

Według słów p. wojewody kieleckiego pisanych do mnie w dniu 16 lipca b. r. „zabiegliwa gospodarka samorządowa w ciągu 6-ciu lat zdołała z samorządu będzińskiego utworzyć wzór do naśladowania".

Waszej zasługi w tem Panie i Panowie jest aż nazbyt wiele. Waszej pracy i Waszemu zrozumieniu i przejęciu się serdecznemu sprawami Sejmiku należy zawdzięczać piękne rezultaty.

Życzę Paniom i Panom nieustawania i nadal w pracy tak pięknie i silnie rozpoczętej i ku chwale naszej ukochanej Ojczyzny i im własnemu zadowoleniu z dobrze spełnionego obowiązku, żegnam się ze wszystkiemi z żalem.

W szczególności wyrażam niniejszem szczególne swoje uznanie PP. członkom Sejmiku za zgodne, bezstronne i pełne troski o dobro i rozkwit powiatu sprawowanie swoich mandatów.

PP. członkom Wydziału dziękuję serdecznie za bezpośrednią współpracę ze mną, która pozostawi niezatarte wspomnienie u mnie, jako ideał zgodnego, harmonijnego czynu przez nieustający zbiorowy wysiłek do osiągnięcia zamierzonych celów.

PP. członkom poszczególnych Komisij wyrażam uznanie za bezinteresowne nieszczędzenie czasu i trudu przy wydawaniu fachowych opinji, tak cennych dla każdego organizatora i wykonawcy.

Wreszcie w szczególności za pracę i poniesione trudy przy wykonywaniu tej pracy dla Sejmiku wyrażam swoje uznanie pp. Łatuskowi Antoniemu, Bubiarzowi Józefowi, Szymanowi Czesławowi, inż. Nowakiewiczowi Edmundowi, Otto Henrykowi, Zarzyckiemu Zygmuntowi, Baci Adamowi, dr. Schönborncwi Eugenjuszowi, dr. Nowakowi Witoldowi, dr. Pabiśowi Mieczysławowi, dr. Rydlowi Karolowi, dr. Kochanowiczowi Tadeuszowi, Gołowi Eugenjuszowi, Ptaszykowi Janowi, Romanowi Henrykowi, Słocińskiemu Władysławowi, Nowackiemu Stefanowi, Falarskiej Leokadji, Matysówne Marji, Płodowskiej Marji, Ormanie Stanisławowi, Przybyłównie Janinie oraz Rydzównie Lucynie.

Proszę o odczytanie powyższego na najbliższych posiedzeniach Sejmiku, Wydziału oraz poszczególnych Komisji.

Przewodniczący Wydziału i Sejmiku Będzińskiego

(—) A. TRZCIŃSKI.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

23 Piątek	Dziś Apolinarego B. M. Jutro Bł. Kunegundy P. Wsch. słońca 3,43 Zach. „ 7,43

Z TEATRU.

Dziś „Reduta". Teatr przybywa do Sosnowca „Reduta" i da jedno przedstawienie. Teatr „Reduta" istnieje siedem lat; sześć lat pracowała w Warszawie, będąc w tym czasie jednym z pionierów nowej polskiej twórczości teatralnej. W 1925/26 roku „Reduta" przeniosła się do Wilna, utrzymując poza stałym teatrem teatr objazdowy na województwa wschodnie, gdzie dała około 200 przedstawień w miastach kresowych. Obecnie w lecie „Reduta" rozpoczęła dn. 3 czerwca wielką wyprawę artystyczną po Rzeczypospolitej.

Dotąd objechała województwa wschodnie i Małopolskę. Dnia 23 b. m. gra u nas, następnie do dn. 31 b. m. „Reduta" będzie na Śląsku. Sierpień przeznaczony jest na Poznańskie i Pomorze.

W repertuarze „Reduty" jest „Książę niezłomny" Słowackiego, wystawiany w formie misterjum na wolnem powietrzu; „Wesele" Wyspiańskiego, „W małym domku" Rittnera, „Uciekła mi przepióreczka" St. Żeromskiego, „Dożywocie" Fredry. „Reduta" od chwili jej założenia pozostaje pod artystycznem kierownictwem Juljusza Osterwy i profesora Limanowskiego.

Omyłka w cenie. W wczorajszej notatce „teatru" omyłkowo podane zostały ceny teatru „Reduty", który gości dzisiaj w Sosnowcu. Właściwe ceny są: od 50 gr. do 4 zł. — loża 7-o osobowa 20 zł.

Do sądu.

Wczorajsza „Polonia" donosi:

— Zarząd miasta Sosnowca na onegdajszem posiedzeniu postanowił wystąpić na drogę sądową przeciwko gazecie sosnowieckiej „Iskra" za umieszczenie artykułu p. „Opieka Magistratu nad bezrobotnymi", w którym postawiono zarzut o kradzieży ziemniaków jednemu z urzędników Magistratu.

Tyle „Polonia".

Odnośny ustęp artykułu, zamieszczonego w numerze wtorkowym „Iskry" w rubryce „Głosy publiczne" brzmi, jak następuje:

— Magistrat miasta Sosnowca otacza bezrobotnych taką troskliwą opieką, że faktycznie trudno byłoby się uskarżać: upomniałi się bezrobotni w roku ubiegłym o kartofle, Magistrat im dostarczył, a że w czasie podziału trochę zginęło, to przecież nic dziwnego, bo przy rozwadze musi być tak zwane „manco", a później obiecywano nawet z tego „manco" dodać kartofli na wiosnę niektórym bezrobotnym, czego nie uczyniono, bo widocznie podczas zimy kartofle przemarzły.

Artykuł ten podpisany jest przez bezrobotnq L. II.

Kto w Magistracie z przytoczonego wyżej ustępu doszedł do wniosku, że mowa tu o popełnionej kradzieży, nie wiemy, przypuszczamy jednak, że nie prawnik.

Magistrat powinienby może nie zezwalać na informowanie prasy o tego rodzaju sprawach przed porozumieniem się z prawnikami, aby postępowanie jego prawdopodobnie w nieścisłem brzmieniu informacji „Polonji" nie robiło wrażenia postępowania nożyc, które się odzywają po uderzeniu w stół.

Co będzie z teatrem?

Magistrat sosnowiecki otrzymał z wojewódzkiej dyrekcji robót publicznych zawiadomienie, że podstawy balkonów, oraz strop gmachu teatru muszą być ogniotrwałe.

Zastosowanie się do tego zarządzenia pociągnie za sobą poważny wydatek, na co Magistrat odpowiednich środków nie posiada.

Istnieje obawa, że dyrekcja robót publicznych będzie się domagała natychmiastowego zastosowania się do wymienionego zarządzenia. Gdyby tak istotnie było, wówczas gmach teatru musiałby być na pewien czas zamknięty. Przypuszczamy jednak, że do tego nie dojdzie.

Wynik egzaminu na przodowników.

W dniu 19, 20 i 21 bm. w wojewódzkiej szkole przodowników policji państwowej na Piaskach odbywały się egzamina na przodowników.

Skład komisji egzaminacyjnej stanowili: delegat wojewódzki radca Holenhauzer, nadkomisarz Wert z wojewódzkiej komendy, podprokurator Dobromęski, sędzia Sokulski, komendant powiatowy nadkomisarz Strzelecki i komisarz Zieleniec.

Wynik egzaminu jest następujący: wybitnie uzdolnionych dwuch: Fudała Jan (z Włoszczowskiego powiatu) i Jachemczyk Marcin (Sosnowiec), b. dobrych 16, dobrych 31, dostatecznych 5, niedostatecznych 6.

Energja w chwili niebezpieczeństwa

Onegdaj o godz. 9 rano wybuchł groźny pożar przy ul. Dębowej w domach Tow. Hr. Renard. Ludzie, którzy smarowali dachy, zbyt blisko komorek postawili kocioł płonącej smoły, od której zajęły się komórki. Przy panującej wichurze i rozlaniu się płonącej smoły niechybnie spaliłaby się cała kolonja Tow. Hr. Renard wraz z znajdującym się obok szybem Joanna, gdyby nie energiczna akcja obok mieszkających synów nadsztygara Tow. Hr. Renard p. Szustera, pp. Romana, Rajmunda i Stanisława, którzy z narażeniem życia, organizując miejscowych ludzi, napędzając do noszenia wody, zasypując ziemią płonącą smołę, pożar zlokalizowali. Z uznaniem zaznaczyć należy, że gdyby nie energja i przytomność wymienionych panów, pożar przeniosłby się na budynki, niszcząc skromny dobytek robotników, a Tow. Hr. Renard kilkanaście budynków.

Przy gaszeniu pożaru uległ oparzeniu boku p. Roman Szuster, a bracia jego oparzeniu nóg.

Straż ogniowa miejska przyjechała w 15 minut po zawiadomieniu i nie miała już nic do roboty.

Wycieczka Domu ludowego w Sosnowcu na Jęzor.

Sekcja wycieczkowa Domu ludowego w Sosnowcu zawiadamia za naszem pośrednictwem członków i sympatyków, że w dniu 25 lipca r. b. t. j. w nadchodzącą niedzielę urządza wycieczkę na Jęzor. Zbiórka w Domu ludowym o g. 6 rano. Powrót o 9 wiecz. Żywność i kostjumy kąpielowe należy

zabierać z sobą. Członkowie i sympatycy muzykalni proszeni są o zabranie z sobą instrumentów.

Szanujmy banknoty!

Smutnym objawem nie szanowania pieniędzy papierowych, znajdujących się w obiegu, jest opłakany stan biletów Banku Polskiego, powracających do jego kas. W czasie inflacji marki polskiej, gdy powodu niewielkiej często wartości poszczególnych odcinków, obywatel zmuszony był nosić przy sobie bardzo znaczne ilości znaków pieniężnych, społeczeństwo odwykło od zwracania uwagi na zewnętrzny wygląd i czystość biletów. Obecnie, gdy ilość biletów Banku Polskiego jest znacznie mniejsza, całe społeczeństwo powinno poczuwać się do obowiązku właściwego obchodzenia się z biletami, znajdującemi się w jego posiadaniu i dbania o piękny ich wygląd. Zrozumiałą jest rzeczą, że bilety, pozostające dłuższy czas w obiegu, różnić się muszą od biletów nowowypuszczonych. W miarę zniszczenia banknotów, Bank Polski wycofuje je z obiegu, zastępując nowemi.

Na rowerach dookoła Polski

W dniu wczorajszym odwiedzili naszą Redakcję pp. Henryk Leszczyński i Zygmunt Budziarek, członkowie Tow. sport. „Pogoń" w Łodzi, którzy odbywają podróż dookoła Polski na rowerach.

Sympatyczni sportowcy ci udają się z Sosnowca do Katowic, a następnie do Krakowa i Zakopanego. Podróż swą odbywają oni bez pieniędzy, a utrzymują się ze sprzedaży własnych fotografij.

Szpetny wygląd autobusów.

Autobusy kursujące pomiędzy Sosnowcem i Dąbrową, oraz między Sosnowcem i Mysłowicami, poza dodatnią ich stroną, że wogóle kursują, dalekie są od spełnienia przyjętych na siebie obowiązków. W pierwszym rzędzie nie są unormowane godziny wyjazdu i przyjazdu, zdarzają się często uszkodzenia motorów i nieprzewidziane odpoczynki po drodze. Pozatem zarówno zewnętrzny jak i wewnętrzny stan autobusów pozostawia wiele do życzenia. Wiemy doskonale, że właściciele autobusów nie robią żadnych „kokosów" ze względu na fatalny stan drogi i częste psucie się maszyn, jednakże utrzymanie w należytej czystości autobusów jest koniecznością. Przez brak należytej kontroli, stan, w jakim się znajdują niektóre autobusy uraga poprostu najprymitywniejszym wymaganiom czystości i higieny. Specjalnie zaniedbane są przeważnie „Fordy", z powybijanemi szybami, podartemi siedzeniami, ze sprężynami na wierzchu i stale zaśmieconą podłogą. Tego rodzaju niechlujstwo nie powinno być żadną miarą tolerowane.

Autobusy oddawane do użytku publiczności winny być utrzymywane w należytym porządku. Na to powinny zwrócić uwagę władze policyjne, nakazując właścicielom autobusów doprowadzenie ich obecny wygląd do należytego stanu.

Dawne banknoty 1 i 2-złotowe.

Bilety zdawkowe, wartości 1 i 2 złotych, z napisem Bank Polski, z datą 28 lutego 1919 r., które utraciły moc prawnego środka płatniczego z dniem 31 grudnia 1925 r., przyjmowane są do 30 września r. b., nie zaś do 31 sierpnia, przy wyszczególnieniu wszelkich należności i wymieniane są w centralnej kasie państwowej, kasach skarbowych, oraz w oddziałach Banku Polskiego na bilon lub na bilety zdawkowe, będące w obiegu. Po terminie 30 września 1926 r. ustaje obowiązek wymiany powyższych biletów zdawkowych Banku Polskiego. Termin wymiany 5-złotowych biletów Banku Polskiego z datą 28 lutego 1919 r. upłynął z dniem 31-go marca 1926 r. Obecnie załatwić może wymianę li tylko Ministerjum skarbu na skutek złożonego podania.

Letnie mundury dla policji.

Ze względu na gorąca i upały letnie policja nasza pełni służbę na ulicach w zimowych, grubych sukiennych mundurach. Takie umundurowanie podczas upałów jest bardzo uciążliwe dla policjantów pełniących służbę na ulicach, gdzie niema cienia, gdzie narażeni są oni wciąż na operację promieni słonecznych. Również wpływa to ujemnie na sprawność policji, bowiem tak umundurowani posterunkowi stają się ociężali, przez co np. akcja pościgowa za złoczyńcami wydaje bardzo mizerne rezultaty. Należałoby więc na letnie miesiące ubrać naszą policję w mundury drelichowe, tak jak ubrane jest wojsko.

Krewki dąbrowianin!

Onegdaj w godzinach popołudniowych mieszkańcy ul. Starobędzińskiej w Dąbrowie zostali zaalarmowani dzikiemi okrzykami mieszkańca tejże ulicy Stefana Oziembały, który w stanie nietrzeźwym zaczął awanturę z kilku przechodniami. Oziembała otrzymawszy swój zarobek spił się w szynku, a wracając do domu wywołał awanturę i bójkę z przygodnymi przechodniami. Wezwana policja położyła kres tej awanturze zaprosiwszy Oziembałę do komisarjatu, gdzie go zatrzymano aż do wytrzeźwienia.

Muzykalny złodziej.

W ub. środę o godz. 8 rano Stefanja Baran, zamieszkała w Będzinie, ul. Małachowskiego 126, wychodząc na targ, zamknęła drzwi od mieszkania na kłódkę. Jakież było jej zdziwienie, gdy wróciwszy z zakupami zastała otwarte okno frontowe oraz oderwaną kłódkę. Podczas jej nieobecności w mieszkaniu gospodarował jakiś opryszek, który spakowawszy garderobę, bieliznę i inne drobiazgi oraz wziąwszy pod pachę harmonję najspokojniej opuścił mieszkanie. Wartość skradzionych przedmiotów poszkodowana oblicza na 530 zł. Złodzieja, niosącego pakunek i harmonję, widziano przechodzącego, lecz nikt nie przypuszczał, że to jest jakiś opryszek, gdyż teraz bardzo często spotyka się różnych grajków, którzy wygrywają w podwórzach domów na harmonjach. Policja będzińska jest już na tropie złodzieja-muzykanta.

Napady bandyckie.

Onegdaj popołudniu trzej bandyci, uzbrojeni w rewolwery w drodze do Modrzejowa napadli mieszkańca tego przedmieścia Sosnowca Szmula Frydycha i zrabowali mu 6000 zł. Bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

Na szosie z Mysłowic do Sosnowca 2 bandyci napadli na rzeźnika z Sierszy pow. Chrzanowskiego, Antoniego Poszkowskiego i zabrali mu 50 zł. gotówką, poczem zbiegli w kierunku Szopienic.

Ruch wydawniczy.

Nakładem księgarni Trzaska Ewert i Michalski, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 13 ukazał się 11 zeszyt Ilustrowanej Encyklopedji. Zeszyt obejmuje litery: F.-For. Cena zeszytu 6 zł. 50 gr. w prenumeracie 4 zł.

ś. † p.

Wincenty Przechera

urzędnik Modrzejowskich Zakładów Górniczo Hutniczych Sp. Akc
zmarł dnia 20 lipca 1926 r.

W zmarłym tracimy oddanego pracownika i zacnego kolegę.
Cześć Jego pamięci!

4146 Dyrekcja i Pracownicy.

Złotowłosa Ceres pośród polskich zbóż.

Żniwa w okolicach Zagłębia

Wypiastowała ziemia polska srebrzyste łany złarnistych zbóż. Brzemienne kłosy żyta i złotem połyskująca pszenica kołysze się na pniu, dopraszając się żniwiarzy. Jakoż do uszu mieszczucha, mknącego w dni świąteczne w błogie ustronia pól i lasów dochodzi już dźwięk atmosfery polnej w upalne południe. Na niwie upalnej zbóż dojrzałych lekko stąpa złotowłosa Ceres, pieszcząc wzrok bogactwem natury, potrącając pełne kłosy opadające pod brzemieniem urodzajnych ziarn. Żniwa się zaczęły.

Wieśniacy dnie całe spędzają przy pracy.

Stała, piękna, trwająca od przeszło trzech tygodni pogoda sprzyja żniwom. Żyto przeważnie pokoszone na garściach i w snopach dosusza się na polach, pokrytych licznemi mendlami, dowodzącemi, że dobry był tegoroczny urodzaj.

Prawdopodobnie w ciągu tygodnia bieżącego, o ile utrzyma się dotychczasowa upalna pogoda, żniwa żytnie zostaną ukończone i pszenica, która pod wpływem słońca szybko dojrzewa, zdatna będzie pod kosę i sierp w początkach przyszłego tygodnia.

Zboże jare: jęczmień i owies również szybko dojrzewają, zwłaszcza jęczmień tak, że w niektórych miejscowościach na lżejszych gruntach już dojrzał i został zżęty.

Pomimo słonecznej upalnej pogody okopowe które poprzednio z powodu nadmiaru wilgoci wstrzymały wegetację obecnie rozwijają się pomyślnie, rokując dobry zbiór, zwłaszcza kartofle o ile na niżej położonych, nieprzepuszczalnych gruntach nie wygniły, obecnie przedstawiają się bardzo dobrze.

Skutkiem upałów i suszy zbiór malin jeszcze przed dwoma tygodniami zapowiadający się świetnie, obecnie zawiódł nadzieję. Upały przypaliły zarodki owoców, które schną nie wykształciwszy jagody. Cena malin jest w tym roku bardzo wysoka i handlarze malin, wobec znacznego zapotrzebowania tego owocu na soki biorą dużą cenę.

Gorzej natomiast przedstawia się urodzaj owoców drzew ogrodowych. Choć okres kwitnienia był dobry, to przecież urodzaj nie rokuje wielkich zbiorów. Dużo zaszkodziły owady, niszczące owoce. W wielu sadach mimo zabiegów silnie się rozpleniił owad, zwany chrząszczykiem japońskim. Jest to szkodnik najdotkliwszy.

Biorąc pod uwagę te oto argumenty, możemy wnosić, że urodzaj w owocach drzew ogrodowych nie będzie wielki. Wiśnie obrodziły średnio, gorzej wszakże, niż w roku ubiegłym. Śliwy zapowiadają się lepiej, acz nieszczególnie, z powodu obecności nieszczycielskiej osy śliwkowej. Lepszym będzie urodzaj gruszek. Jednak jabłka zawiodły się najlepiej i tutaj plon będzie obfity. Lato tegoroczne przyniesie nam wiele dobrego, a daj Boże, by urodzaj tegoroczny wpłynął mocniej niż w roku ubiegłym na spadek cen.

Zwolennikom plaży na Jęzorze.

Nie skakać do wody z wysokości.

Na temat pływania rozmawialiśmy jednym z miejscowych lekarzy:

— Kto może pływać?

— Pływać może i powinien każdy zdrowy osobnik. Nieumiejętność pływania to niemal niedołęstwo. Tylko ludzie chorzy, którym wogóle wszelki żywszy ruch jest wzbroniony, wyrzec się muszą tego sportu, który wszechstronnie rozwija mięśnie, doskonale działa na płuca i serce. Naukę pływania zaczynać należy wcześniej, najlepiej około 10 roku życia.

— A kogo można uważa za umiejącego pływać?

— Tego, który na wodzie tak się czuje, jak na ziemi. Zaobserwować to można podczas gier np. w wodną piłkę. Grający sprawiają wrażenie, jakby chodzili po dnie, a nie pływali na kilkumetrowej głębinie. Dobrym pływakiem jest ten, kto płynąc, umie się rozebrać, wyłowić tonącego i przyciągnąć go na brzeg.

— Jakie niebezpieczeństwa grożą pływakom?

— Dwojakie: wypadki nieprzewidziane, np. kurcz mięśniowy, wir wodny i t. p. i inne, które wynikają z niepotrzebnej brawury. Tutaj zaliczyć należy w pierwszym rzędzie skakanie do wody z wysokości. Nawet najdoświadczeńszy pływak, skacząc na głębię, nigdy nie wie czy z niej wypłynie i co go może chwycić na dnie: splątane wodorosty, sieci rybackie, kołki i t. p. Skakać do wody należy tylko w miejscu na to przeznaczonem, dla treningu, albo gdy chodzi o ratowanie tonącego, inaczej jest to niepotrzebna brawura, w wielu wypadkach kończąca się śmiercią lub kalectwem.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Przy pianinie.

W saloniku ciepło było i zaciszne. Usiadła przy pianinie, a on tuż obok na fotelu, zasłuchany w strugę dziwacznych tonów, wypływającą z pod białych jej palców.

Była to starożytna melodja miłości. „Gdzieś wśród gajów oliwkowych, przytulona do siebie idzie młoda para, szepcąc o szczęściu, które gnieździ się w małym domku, spowitym w bluszcz i pnące róże... Główka dziewczyny cała w jasnych lokach, opadła na piersi młodzieńca, a zachodzące słońce zapala w tych puszystych jedwabiach mieniące się kruszcem ogniki i wydzierżało je w przepyszny, królewski złotogłów..

Henryka dziwne opanowało uczucie. Ilekroć przychodził do niej, zawsze opadał go niepojęty nastrój, z którego sprawy nawet sobie nie zdawał.

Ręce jej, jak dwie plamy bielejące w półmroku, biądziły nerwowo po klawiszach, a oczy utkwione były gdzieś w dal, jej tylko znaną.

Spokojna dotąd i łagodna gra przechodziła w burzę tonów, stała się warem krwi, rozpasaniem zmysłów, by ozwać się wkońcu bolesnym jękiem zawiedzionego serca, rozpacznym krzykiem agonji miłosnej.

Skończyła i siedziała bez ruchu.

A na dworze szalał zimny wicher, tamując oddech w piersiach nielicznym przechodniom i rozrzucając po mokrych chodnikach tumany zżółkłych liści; mżył deszczyk drobny, rosząc okna i witryny sklepowe, a poprzez wilgotne, mgliste powietrze gdzieniegdzie przedzierało się migotliwe światło ulicznych latarń.

W duszy Henryka zadźwięczały dawno już nie trącane struny. Zadrżały usta modlitwą wyznań a chrapliwy głos rozpasał się lawiną słów gorących i szalonych.

I nagle rozległ się odgłos policzka.

. . . .

P. Wiktorja H. oskarżyła znajomego ze swych lat dziecięcych — p. Henryka L. o słowne znieważenie, ponieważ jednak sama uprzednio znieważyła go czynnie—p. L. został uniewinniony.

Lek.

Pokrzywdzeni robotnicy

z gminy Rokitno Szlacheckie.

W lipcu roku ubiegłego T wo robót kolejowych i budowlanych sp. akcyj na podjęło się robót bocznicy kolejowej Łazy — Grabowa. Przy robotach tych było zajętych przeszło 150 robotników z okolicznych wsi, należących do gminy Rokitno Szlacheckie.

Robotnicy ci pracowali do stycznia bieżącego roku.

Wspomniane Towarzystwo wypłaciło robotnikom owym tylko 30 proc. należnych im zarobków, zatrzymując resztę. Pokrzywdzeni robotnicy upominali się stale o zapracowany grosz, jednakże firma ta dotychczas nie uwzględniła słusznych ich żądań, tłomacząc się brakiem pieniędzy i tumaniąc robotników różnemi obietnicami. Obecnie też sama firma zaczęła w ubiegłym tygodniu prowadzić nadal roboty, sprowadzając do pracy robotników z kresów wschodnich. Robotnicy ci zarabiają od 1 zł. 25 gr. do 2 zł 80 gr. dziennie. Robotnikom zatrudnionym w zeszłym roku, którym należy się od T wa robót kolejowych i budowlanych przeszło 10 tys. zł., nic owa spółka nie chce wypłacić

Robotnicy pozostający w nędzy, urządzili 20 lipca zebranie, w obecności sołtysów wsi Niegowoniczki i Grabowej na którem upoważnili Andrzeja Hutnika, zamieszkałego w Niegowonicach gm. Łazy, jednego z pokrzywdzonych przez spółkę, do zajęcia się sprawą odzyskania należących im pieniędzy.

Hutnik zjawił się w naszej Redakcji z prośbą o opublikowanie całej sprawy.

Nie wątpimy, że T-wo robót kolejowych da odpowiednie wyjaśnienie w kwestji, która, jak dotąd, przedstawiona jest w stosunku do przedsiębiorców w sposób dla nich ujemny.

Kronika Zawiercia.

Osobiste.

Sędzia pokoju p. Stefan Malinowski rozpoczął z dniem 20 lipca r. b. czterotygodniowy urlop wypoczynkowy.

Z sali sądowej.

Wyrokiem Sądu pokoju w Zawierciu Stanisław Zadorski, zamieszkały w Łazach, został skazany na 5 dni bezwzględnego aresztu oraz na uiszczenie opłat sądowych za stawianie oporu przy wykonywaniu czynności egzekucyjnych przez egzekutora Powiatowej Kasy chorych w Zawierciu, Stanisława Wilka

Kradzież w śródmieściu.

Do sklepu z wyrobami tytoniowemi, należącego do Heleny Masłowskiej i spółki w Zawierciu i mieszczącego się w domu położonym przy rogu ulic Kościuszki i Paderewskiego, a więc w samem śródmieściu i najruchliwszym punkcie miasta, w nocy z 21 na 22 lipca rb. zakradli się złodzieje z bramy wjazdowej owego domu. Włamywacze ci korzystali widocznie z nocnej pory i zamkniętej od ulicy bramy, co ułatwiło im otworzenie drzwi, a następnie wyrznięcie otworu w blasze, zabezpieczającej sklep od wewnątrz. Natrafili jednak na przeszkodę w postaci półek na towary i dopiero po wyłamaniu w nich desek dostali się do sklepu.

Złodzieje zabrali trochę tytoniu, cygar, około 8000 sztuk gilz oraz znajdujące się w kasie 9 zł. Właściciele podają straty na sumę około 200 złotych. Miejscowy komisarjat policji prowadzi energiczne poszukiwania sprawców kradzieży.

Magistrat, a dzieci w Zawierciu

Widocznie Magistrat m. Zawiercia dba o zdrowie swych młodocianych obywateli, starając się uczynić wszystko to, co leży w jego możności. Dlatego też należy podnieść z uznaniem fakt, iż w ostatnich dniach Magistrat m. Zawiercia wysłał do Wąchocka na kolonje letnie 35 dzieci rodziców bezrobotnych oraz do Buska na kolonje lecznicze 10 sierot—w wieku od lat 7 do 14.

Te poczynania Magistratu świadczą dobitnie o tem, iż członkowie Magistratu zdają sobie sprawę z tego iakie korzyści może dać państwu i społeczeństwu zdrowa fizycznie młodzież.—Magistrat czyni w dalszym ciągu starania, aby na kolonje letnie wysłać jaknajwiększą liczbę dziatwy wyczerpanej fizycznie, wskutek złych warunków, w jakich znaleźli się rodzice przez długie bezrobocie. Starania Magistratu natrafiają na dość duże przeszkody natury finansowej, nie ma Magistrat bowiem dostateczych środków by móc wysłać na kolonje letnie większą liczbę dziatwy spragnionej świeżego powietrza i odpoczynku.

Możemy ze swej strony zapewnić, że Magistrat czyni wszystko w tej dziedzinie, aby jaknajwiększa ilość dzieci skorzystała z odpoczynku na kolonjach letnich i po powrocie pokrzepiona fizycznie i moralnie, zabrała się ochoczo do pracy na ławie szkolnej.

Plaga zawodowego żebractwa.

PRAWDZIWA BIEDA JEST SKROMNA. — KAŻDY BEZCZELNY NATRĘT JEST NAPEWNO WYDRWIGROSZEM.

Wszystkie pryncypalne i nieprynycypalne ulice roją się u nas poprostu od różnego rodzaju dziadów, kałek, paralityków, chromych, głuchych, ślepych i rzekomych inwalidów.

Co krok zabiega przechodniowi jakaś wstrętna postać, wymachując kikutem, i defiluje przed nim cały orszak przeróżnych niepo-słów

„dopraszających się łaski":

przed wystawą, jak z pod ziemi, wyrasta nieszczęśliwa wdowa, matka sześciorga drobnych dzieci; w kawiarni zjawia się jakaś panusia, ofiarując na sprzedaż gazetę z przeszłego miesiąca.

W domu gwałtowne dzwonienie. Tęgie draisko zaczyna „proszalną orację": „chory, wracający ze szpitala po ciężkim tyfusie" i t. d.

Z podwórza dolatuje łzawy głos: „zlitujcie się moi państwo kochani, zlitujcie się, bo ja już nie mogę zapracować na kawałek chleba".

Jak w każdym zawodzie, tak i u żebraków, są mistrze, dyletanci i partacze.

Żebrak bowiem musi być doskonałym psychologiem i fizjognomistą. Musi, spojrzawszy na przechodnia, zorjentować się w lot, jaką zrobić minę, jak zacząć i w jaki sposób poruszyć serce litościwej osoby.

Ponieważ zaś naród jest teraz bardzo pobożny, przeto największą popularnością cieszą się wśród publiczności starzy dziadkowie. Taki dziadek zna też swoją wartość, [illegible] broźlami i nos w miarę fjoletowy, robią swoje.

Nieodłącznym atrybutem tych niewieścich dziadów są gazety, w których wiecznie grzebią i dłubią, poruszając bezzębnemi szczękami.

Osobną kategorję żebraków stanowią kaleki. Wszystko to awansowało teraz na inwalidów wojennych. Stracił taki niepoń nogę, wyskakując z pociągu, obłowiony cudzą walizką, odsiedział kozę, ubrał bluzę wojskową, czapkę nieokreślonego kroju, i zdaje się sam sobie wierzyć, że kiedyś szedł jak burza do szturmu, przez zapory z drutu kolczastego, aż padł rażony granatem.

A teraz, jako rzekomy inwalida, wystawia społeczeństwu weksel do zapłaty. Weksel jest trochę fałszowany, ale mało to weksli fałszywych kursuje w Polsce?

Znakomita większość tych kalek to notoryczni oszuści, którzy, jak dobrzy artyści, grają rolę raz ślepców, potem głuchych, kulawych itd. zależnie od okoliczności.

Czasami jednak

dzieją się nagle cuda,

bo ślepi widzą, głusi słyszą, a chromy jako jeleń wyskakuje w momencie, kiedy zbliża się naprzykład obława policyjna.

Częstem zjawiskiem na ulicach jest także matka z dziećmi.

Są to zwykli wydrwigrosze. Zarabiają na życie

męką wypożyczonych dzieci,

które łakną niedużko, głodzone i szczypane.

Czasami policja urządza obławę i 90 procent odsyła do aresztów. Ich to ani dziwi, ani straszy. Od dziecka życie ich upływa na odsiadywaniu kar i zasługiwaniu na nowe.

W ostatnich czasach pojawił się nowy typ żebraków. Są to bezrobotni.

Najtragiczniejsze jednak wrażenie robią żebrzący inteligenci.

Stoi w milczeniu wciśnięty w bramę. Nie mówi i nie prosi.

Bo i co ma mówić? Woła za niego wielkim głosem ta nędza, którą z taką godnością reprezentuje.

Czas najwyższy, aby władze rządowe i miejskie zajęły się plagą żebractwa. Trzeba tworzyć domy pracy, zaprzęgnąć niepoń do roboty, karać surowo oszustów, a prawdziwie potrzebującym zapewnić opiekę społeczną, tak, jak to się dzieje we wszystkich kulturalnych państwach.

Społeczeństwo chętnie na ten cel poniesie ofiary, byle uwolnić się od bandytyzmu żebraczego.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Perspektywy eksportu polskiego na rynku tureckim.

Za 6 miesięcy, licząc od dnia rozpoczęcia budowy składów na stacjach kolei Bagdadzko-Anatolijskiej, zostanie ukończona budowa ich, poczem rozpocznie się masowy eksport polskich maszyn i narzędzi rolniczych do Turcji. Kraj ten według ostatnich obliczeń może zakupywać rocznie maszyn roln. na sumę około 800.000 dol., z czego conajmniej połowę przy należytej organizacji i niezbędnych środkach obrotowych mógłby pokryć przemysł polski. Dla należytego zorjentowania się w stosunkach tureckich trzeba uwzględnić fakt, że rząd turecki stara się usunąć od wpływów na kształtowanie się stosunków handlowych w Turcji te kraje, które dawniej korzystały z praw wyjątkowych i nadużywały swych wpływów politycznych.

Dzięki temu po wydaleniu Greków i Ormian wytworzyły się nader sprzyjające konjunktury dla eksporterów polskich. Na pierwszem miejscu tego programu gospodarczego rząd turecki stawia podniesienie rolnictwa, na drugiem — rozwój przemysłu.

Sprawa podwyższenia taryf telefonicznych.

Komisja taryfowa zbadała memorjał polskiej akcyjnej spółki telefonicznej w sprawie podwyższenia taryf abonamentowych i rezultaty swej pracy zakomunikowała p. ministrowi przemysłu i handlu. Komisja w opinji swej podziela zdanie zarządu, że taryfy telefoniczne winny ulec rewizji w celu uniknięcia strat w przedsiębiorstwie, w którem skarb państwa posiada znaczny udział. P. minister przemysłu i handlu oparł się jednak podwyższeniu obecnych taryf i wskazał na możliwość wprowadzenia oszczędności w eksploatacji telefonów drogą ograniczenia ilości rozmów prowadzonych przez abonentów, pod którym to względem rozrzutność publiczności bije w oczy.

Pan minister polecił przygotować materjały dotyczące stosowania liczników i taryf telefonicznych w innych państwach, wskazując iż abonenci używający telefonów w sposób normalny nie powinni być narażeni na zwyżkę kosztu. Również należałoby pomyśleć, zdaniem p. ministra o pewnych przywilejach dla prasy, dla której telefon jest narzędziem pracy zawodowej.

Po zbadaniu powyższych kwestyj p. minister przyrzekł wydać w tej mierze swoją decyzję

KRONIKA GOSPODARCZA.

Używienie w przemyśle łódzkim. W ostatniej dekadzie zaznaczyło się w eksporcie towarów łódzkich znaczne ożywienie i tak: wielkie transporty skierowane zostały na Węgry, gdzie wskutek bojkotu wyrobów czeskich otworzył się rynek dla łódzkich wyrobów, głównie dla przędzy. Poważne ilości tkanin bawełnianych wysłano do Rumunji. Wśród tranzakcyj eksportowych zwrócił uwagę transport towarów bawełnianych, wysłany do Szanghaju, zamówiony przez wysłannika domu handlowego „Polish Chinese Trade Corporation" p. Bizańskiego.

Rokowania polsko - niemieckie. Z końcem bież. tygodnia udaje się do Berlina delegacja łódzkiego przemysłu włókienniczego, celem wzięcia udziału w rokowaniach handlowych polsko - niemieckich. Urząd wojewódzki otrzymał polecenie wydania ulgowych paszportów dla tej delegacji. Dodać należy, iż delegacja ta bawiła przed dwoma dniami w Warszawie, gdzie odbyła szereg konferencyj z przedstawicielami Rządu.

Giełda warszawska.

Warszawa, 22 7 lipiec

(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 9 04
Dolar — 9 10
Londyn — 44 30
Paryż — 20 4)
Wiedeń — 130.39
Praga — 27.02½
Włochy — 29.70
Szwajcarja — 176 60
Holandja — 366 75
Belgja —
Sztokholm — 244 41

Kronika Olkuska.

O większą energję elektryczną.

Rzemieślnicy i przemysłowcy Olkusza coraz bardziej domagają się większej energji elektrycznej, za pomocą której mogliby uruchomić swe warsztaty pracy. Panowie radni, ludzie bardzo poważni i roztropni zamiast coś postanowić, narazie się długo zastanawiać. Tu chodziłoby o rzecz większej wagi, o skok poważniejszy, bo chodzi z zastosowaniem siły pomocniczej, dzięki której uruchomionoby nasze warsztaty pracy, należy trochę poczekać. Magistrat obecnie wyreparował kotły wyczyścił maszyny i światło puścił, więc o samej już elektryzacji nie myśli. Nie wie, że wiernie hołdując starej tradycji stawia sobie pomnik kruchy, tamuje rozwój przemysłu miasta na czas dłuższy, aż rzemieślnicy ze swoim wózkiem w postępie techniki i siły pozostaną gdzieś daleko w tyle.

Dzisiaj efektowne i solidne urządzenia zarówno nowej sali chirurgicznej przy szpitalu św. Błażeja, jak i szkoły powszechnej — wszystko wykonane przez miejscowe siły — jest najlepszym świadectwem, że nasi rzemieślnicy są do pewnego stopnia artystami, ale czy za kilkanaście lat będzie można to powiedzieć — jest rzeczą wątpliwą. Ażeby przemysł nie podupadł, a rozwój miasta był zapewniony, trzeba pomyśleć o uruchomieniu warsztatów pracy siłą elektryczną.

Rezultat tegorocznych poborów.

Z całego powiatu Olkuskiego powinno było stanąć do poboru w roku bież. 2322 osoby. Nie stawiło się 382 poborowych. Odroczonych zostało na rok następny (do poboru 1927), z powodu gruźlicy: 316 poborowych, z powodu jaglicy: 10 poborowych.

Wprost zastraszający procent gruźliczych dała gmina Bolesław, gdzie zaledwie dziesięć procent poborowych zostało przyjętych do wojska. Smutny ten objaw spowodowany jest złem odżywieniem, brakiem pracy uprzemysłowionego Bolesławia i ogólną biedą.

Gminy rolnicze, bogatsze w glebę, dały ludzi dobrze zbudowanych i zdrowych, tylko z nikłym procentem niezdolnych do służby wojskowej.

Zamiast preparandy inna szkoła zawodowa

Preparanda nauczycielska w Starczynowie pod Bukownem, mieszcząca się we wzorowo urządzonym budynku, na pewnej wyniosłości terenu, ma być zamieniona na inną szkołę zawodową. Preparanda w Starczynowie subsydjowana jest przez Sejmik Olkuski i na uczelnie nadaje się znakomicie. Przy szkole jest bursa.

Wiadomości ze stolicy.

O zabójstwo szofera przed sądem.

Rozpoczęła się w sądzie wojskowym w Warszawie rozprawa przeciw kpt. Stef. Pawlikowskiemu, który 25 czerwca—jak wiadomo—zastrzelił w komisarjacie policyjnym szofera, Henryka Strożka. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu trzy czyny: zabójstwo, czynne znieważenie (policzek) i zakłócenie spokoju publicznego.

Oskarżony przyznaje się do winy, lecz stwierdza, iż czynu dokonał pod działaniem alkoholu w stanie silnego podniecenia nerwowego. Oświadczył dalej kpt. Pawlikowski, że zawsze żywo odczuwał obrazę munduru oficerskiego i ta obraza popchnęła go właśnie do występnego czynu. Według jego zeznań, prosił on, będąc już w areszcie, kolegów o rewolwer, aby móc odebrać sobie życie. Ze świadków zeznawał inż. Redinger, ostatni pasażer taksówki Strożka, zeznając niekorzystnie dla oskarżonego kpt. Pawlikowskiego. Obrońca mec. Paschalski domaga się oddania oskarżonego pod obserwację psychjatryczną.

Zdawało mu się, że jest drugim Piłsudskim.

Jeden z dzienników warszawskich donosi, iż szef wydziału Przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego w Dep. I. płk. Minkowski, zwarjował i został umieszczony w domu zdrowia. Obłęd płk. Minkowskiego powstał na tem tle, iż zdawało mu się, że jest „drugim Piłsudskim".

Co to jest z temi kinami?

Uruchomienie kin w Warszawie, wskutek ciągłej niepewności jak Ministerium spraw wewnętrznych załatwi tę sprawę, weszło w stadjum przewlekłe. Kina krakowskie, męczone podatkiem magistrackim, odwlekają swoją decyzję aż do zlikwidowania zatargu w stolicy.

Zamach samobójczy żołnierza.

Na ławce w Al. Ujazdowskich wypił flaszeczkę esencji octowej Feliks Januszak, kanonier 28 pułku art. pol. Lekarz pogotowia przewiózł rozpaczającego żołnierza w stanie ciężkim do szpitala Ujazdowskiego.

Z całej Polski.

Wystawa w Zakopanem.

W muzeum im. Chałubińskiego została otwarta wystawa fotograficzna „Tatry i Podhale". Jest to pierwsza wystawa tego rodzaju. Spełnia ona rolę pedagogiczną i propagandową, zapoznając zwiedzających muzeum z pięknem krajobrazu tatrzańskiego, oryginalnością świata roślinnego Tatr, z tatrzańskiemi właściwościami turystycznemi i sportowemi, ze stroną etnograficzną Podhala, stylem architektonicznym i t. d. Wystawę wypełnia wielka ilość eksponatów z Zakopanego, Nowego Targu, Szczawnicy, Czarnego Dunajca i powiatu Żywieckiego, a w dziedzinie gór z Tatr, Pienin i Beskidu Zachodniego. Zwracają uwagę zdjęcia B. ci Zwolińskich, ilustrujące ogromnie ciekawy, a mało jeszcze znany, świat podziemny Tatr.

Zatrucie denaturatem.

Wieś Zarzecze gminy Gruzewskiej stała się widownią niebywałego wypadku. Mieszkaniec jej p. Rybiński, wyprawiając wesele, podał na stół zamiast wódki spirytus denaturowany, zaprawiony sacharyną i czernicami. Po wypiciu większych ilości tego napoju straciło przytomność odrazu dwie osoby, które po kilkunastu minutach zmarły. Wkrótce działanie trującego napoju uwydatniło się i na reszty gości, z których 20 znajduje się w stanie bardzo ciężkim walcząc ze śmiercią. Z ich liczby trzy osoby zmarły. Pomiędzy niemi znajduje się pan młody.

Echa nadużyć Hurczyna.

Sąd okr. wileński rozpoznaje obecnie cały szereg spraw o nadużycia służbowe, podobnych do głośnej sprawy podprokuratora Hurczyna. W dniu dzisiejszym dwie z kategorji tych spraw znajdują się na wokandzie sądowej: jedna przeciwko komendantowi policji powiatu wileńsko-trockiego Władysławowi Naglerowi, druga przeciwko Wincentemu Suli i Czesławowi Subińskiemu, funkcjonarjuszom policji.

Udając policjantów, dokonali szantażu.

Do sołtysa wsi Łukawiec, gminy Jeruzal, powiatu Warszawskiego, zgłosił się przodownik policji z jakimś mężczyzną w ubraniu cywilnem i poprosili o towarzyszenie im do włościanina, Franciszka Rzyszkiewicza, gdzie mają z polecenia komendy dokonać rewizji. U Rzyszkiewiczów przybyli oświadczyli, iż syn ich, Jan, po zamordowaniu i obrabowaniu jednego z oficerów pułkowych, zbiegł i ma się ukrywać u rodziców.

Gdy jednak „rewidenci" po przetrząśnięciu mieszkania nic podejrzanego nie znaleźli, wyrazili konieczność aresztowania ojca rzekomego mordercy, żona R., nie chcąc dopuścić do tego, „przekupiła" przedstawiciela policji kwotą 158 złotych, na co otrzymała pokwitowanie z tem, że nazajutrz ma się stawić na posterunku w Latowiczach.

Na drugi dzień okazało się jednak, że ani posterunek w Latowiczach, ani komenda policji nic nie wie o wysłaniu funkcjonarjuszy na rewizję do Łukawca, wobec czego zarządzono poszukiwania oszustów.

Huragany i burze.

W ostatnich dniach szalały żywiołowe burze we wschodniej Małopolsce, które spowodowały znaczne szkody tak skutkiem powodzi, jak i piorunów. Rzeka Prut w Karpatach i wpadające do niej potoki wystąpiły z brzegów i zalały nadbrzeżne wsie oraz pola, niszcząc zasiewy. Szkody były tem większe, że fale Prutu zabrały z sobą 500 sągów drzewa, które, płynąc, czyniło niesłychane spustoszenia. Koło stacji Jamna, w pobliżu Jaremcza zerwany został nasyp kolejowy i komunikacja kolejowa była na dłuższy czas przerwana.

W okolicach Lwowa pioruny wywołały w kilku miejscowościach pożary.

Olbrzymie rozmiary afery wekslowej.

Wykryta niedawno w Łodzi afera wekslowa zaczyna przybierać olbrzymie rozmiary. Śledztwo wykazało iż sfałszowane zostały weksle firm, obejmujących wszystkie dziedziny przemysłu łódzkiego. Najbardziej poszkodowaną z firm jest: Rosenblum na 50,000 zł., Bracia Herman na 40 000 zł., Bornstein na 30 000 zł., Stern 20 000 zł, Grünbaum na 11 000 zł, Seibert na 8 000 „ Milrad 7,000 Ciechanowski na 7 000 zł., Rosenzweig na 3 000 zł., Szenfeld na 2,000 zł. Nieustalona jest suma poszkodowania firm: Müller, Widzewska Manufaktura, francuska firma Besserman, Daube, Gampe, Hebler. Nie jest wykluczone, że będą wykryte nadużycia, popełnione w stosunku do innych jeszcze firm. O rozmiarach afery najlepiej świadczy fakt, że zawieszono wogóle czynności dyskontowe, a istnieją obawy nadejścia masy protestów. Ogólną ilość strat, która może się znacznie jeszcze powiększyć, obliczają na 400 tys. zł. Możliwe, że niektóre z poszkodowanych firm staną przed widmem bankructwa.

Wielka katastrofa powodzi w Jugosławji.

Niema prowincji, którаby nie znalazła się pod wodą.

Katastrofa powodzi w Jugosławji zatacza z dniem każdym coraz **szersze kręgi**. Wezbrane wody rzek w wielu miejscach przerwały tamy, wskutek czego obszary ziemi znalazły się pod wodą. Wśród ludności panuje straszliwa panika, bowiem zachodzi obawa, iż nastąpić mogą dalsze katastrofalne wylewy.

Największe szkody wyrządziła powódź w Wojwodinie, w Baczce i w Baranji. Tamy ochronne zostały tu wszędzie porywane, nie bacząc na to, iż budowano je zgórą 4 tygodnie. Ludność zagrożonych miejscowości od dłuższego czasu nocuje pod gołem niebem, by w razie nowego wylewu mogła czemprędzej rzucić się do ucieczki. Minister spraw wojskowych, minister komunikacji i minister rolnictwa, jako też liczni wybitni fachowcy przebywają stale w zagrożonych prowincjach, by osobiście kierować akcją ratunkową. Przy budowie wielkich tam ochronnych w Baczce i w Baranji pracowało 60 inżynierów, 20 wodnych techników, kilka silnych oddziałów wojskowych i **10.000 zmobilizowanych włościan.**

Najniebezpieczniejszym punktem były od samego początku okolice Apatynu, gdzie też prace ochronne prowadzono w gorączkowym wprost tempie. Jeszcze przed zerwaniem tamy odwiedzili ministrowie w tych miejscach kilka zalanych wiosek, przyczem wyprawa zmuszona była na łódkach płynąć przez zatopiony aż po wierzchołki drzew stary las. O rozmiarach powodzi świadczy najlepiej ta okoliczność, iż w pobliżu Sztrbac Kozaru zalany został las z taką szybkością, że **utopiło się kilka tysięcy bażantów i ponad 1.000 jeleni.**

W sobotę stała się sytuacja na Dunaju i na Sawie **wprost katastrofalną.** Poziom rzeki podnosił się z zastraszającą szybkością, a ludność z wielkiemi obawami oczekiwała przyjścia wielkiej fali, która waliła się od Pasowa (Bawarja), zalewając po drodze pola, wsie i lasy. Na granicach Jugosławji wybudowano wprawdzie potężne tamy, zachodziły jednak uzasadnione obawy, iż rozszalały żywioł i tutaj tamy porywa. Zagrożone obszary robiły wrażenie pobojowiska: cała dywizja wojskowa ze sztabem oraz liczne dywizje robotnicze, składające się z tysięcy mobilizowanych włościan, ustępowały powoli pod naporem straszliwego żywiołu. W sobotę nastąpiła jednak katastrofa; wezbrane wody Dunaju przerwały potężne tamy, zalewając nieprzejrzane obszary ziemi i wyrządzając olbrzymie szkody.

Nie mniej katastrofalne były skutki powodzi w Czarnogórcu, gdzie zatopiony został cały szereg wiosek. W okolicach Peczu **zginęło w falach rzeki Bystrycy około 40 osób.**

Straszny obraz zniszczenia przedstawia państwowy majątek ziemski w Bielji pod Somborem, gdzie zatopione zostały wszystkie pola, stodoły, domy i szkoła.

Szkody, wyrządzone w całej Jugosławji są olbrzymie. Starczy powiedzieć, że w całem królestwie **niema ani jednej prowincji**, którаby nie ucierpiała wskutek klęski żywiołowej. Rada ministrów stale obraduje, szukając coraz to nowych możliwości ratunku i pomocy dla poszkodowanej ludności. Cały wolny kapitał zostanie przeznaczony na pożyczki dla mieszkańców zatopionych prowincyj. Celem zyskania dalszych środków na zapomogi przeprowadzone zostaną redukcje płac urzędniczych. W Białogrodzie odbyła się w tych dniach konferencja przedstawicieli wszystkich towarzystw dobroczynnych i korporacyj gospodarczych, na której omówiono sprawę zorganizowania akcji pomocy, którą kierować ma jugosłowiański Czerwony Krzyż. Prócz tego powołany został do życia specjalny **komitet narodowy,** w skład którego wchodzą przedstawiciele rządu, parlamentu i szeregu **organizacyj.**

Wieści z Rosji.

Pierwsza kolej elektryczna w Rosji.

Komisarjat komunikacji przystępuje w najbliższym czasie do elektryfikacji linji kolejowej Petersburg — Moskwa. Będzie to pierwsza w Rosji droga żelazna, na której zastosuje się trakcję motorowo-elektryczną.

52,000 nieletnich przestępców.

Moskiewska „Wieczorniaja Gazeta" donosi, iż w Rosji urzęduje obecnie 300 specjalnych komisyj dla spraw sądowych osób nieletnich. Do komisyj tych wpłynęło dotychczas ponad 35,000 skarg, na mocy których zasiądzie na ławie oskarżonych 52,000 nieletnich przestępców, którzy dopuścili się bądź kradzieży, bądź też napadów bandyckich, a nawet i morderstw. Głównem zadaniem komisji jest energiczne zwalczanie przestępczości wśród nieletnich przedewszystkiem przy stosowaniu celowych metod pedagogicznych.

Ile mieszkańców ma Leningrad?

Według urzędowych danych statystycznych wynosiła liczba mieszkańców Leningradu w dniu 1 lipca r.b. 1,429,000 osób.

Konkurs na rewolucyjną operę.

Teatr Wielki zamierza z okazji X. rocznicy wybuchu rewolucji sowieckiej ogłosić konkurs na najlepszą operę rewolucyjną.

Ze świata.

8 DZIECI W DWA LATA.

Choć Koran pod względem doboru małżonek wiernym nie krępuje swych wyznawców, p. Ibrahim Raszyid-Gholam ma tylko jedną żonę, kobietę nowoczesną, która mu prowadzi w stanie kinematograf na przedmieściu Konstatynopola.

Ożeniwszy się przed dwoma laty, obywatel po upływie dziesięciu miesięcy został ojcem czworga zdrowych bliźniąt: dwu córek i dwu synów. Minął rok i oto znów przyszła na świat podobna czwórka.

Dowiedziawszy się o tak niezwykłem tempie, prezydent Kamel-Pasza nadesłał młodym rodzicom telegram gratulacyjny z życzeniami dalszego powodzenia.

Prasa turecka z zadowoleniem stwierdza, że liczba narodzin w kraju ma stale tendencję zwyżkową. Silna rasa nie dała się złamać długotrwałemi wojnami. Narodziny bliźniąt i trojaczków są w Turcji na porządku dziennym.

Nowy sposób leczenia raka.

Angielski minister hygieny Neville Chamberlain oświadczył w Izbie gmin, że wynaleziony został sposób leczenia raka oraz że będzie on w najbliższym czasie szeroko stosowany. Statystyka wykazuje, iż w ciągu 1925 roku 50 tys. osób padło w Anglji ofiarą tej strasznej choroby.

W pogoni za futrami.

Dwaj Anglicy, J. Palmquist i C. Stevens, udali się na wyprawę, w której chcą bliżej zbadać mało znane dotychczas i uważane za niebezpieczne okolice zatoki Hudsońskiej. Głównym celem ekspedycji, która ma potrwać rok, jest zdobywanie futer rzadkich zwierząt. Wyprawa, która ma przebyć przestrzeń 4000 mil angielskich, posługiwać się będzie łodzią motorową, kajakiem, a pozatem pieszo jeszcze 1600 mil ang.

Ostatni krzyk reklamy literackiej.

Nawet życie intelektualne amerykanizuje się we Francji coraz bardziej. Grono finansistów nowojorskich zamierza założyć w Paryżu „Centralne biuro popierania młodych literatów". Instytucja ta podejmować się będzie — za odpowiednią opłatą — nie tylko wydawnictwa nieznanych utworów, napisanych przez „przyszłe sławy", ale również — i to stanowi właściwy zakres działania tego biura, amerykańskiego reklamowania młodych autorów. Finansiści są przekonani, że przedsiębiorstwo prosperować będzie szybko i doskonale. Zdaje się, iż ta spekulacja na psychologji nim okaże się słuszna.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(Ciąg dalszy)

97)

CZĘŚĆ CZWARTA.

Historja zbrodni.

W kilka miesięcy po opisanych wypadkach, w niewielkim saloniku Anzelma, toczyła się bardzo ożywiona rozmowa pomiędzy młodym doktorem a Pawłem Orzejko, który po przyjeździe do Warszawy, od pewnego czasu prawie nieodstępnym był towarzyszem młodzieńca.

Z całej postawy rozmawiających, widać było pewne zakłopotanie, zwłaszcza Anzelm był bledszy niż zwykle, głos miał drżący, a spojrzenie, jakiem rzucał na swego gościa, znamionowało ból wewnętrzny, którego objawów mimo panowania nad sobą, powstrzymać nie miał siły.

— Gdyby nie ta okoliczność, iż czeka mnie wkrótce podróż daleka i prawdopodobnie nie prędko się zobaczymy, zaniechałbym tych uwag, mając możność osobistego rekognoskowania wypadków... Mogę się wreszcie mylić w swych sądach, z czego byłbym niezmiernie zadowolony ... Lecz twój obchodzi mnie, bo kocham cię jak syna... nie gniewaj się więc na mnie za to, iż przez troskliwość słowa moje zabolały cię!.. Zresztą, ufam twemu rozumowi... niepokoi mnie jedynie twa gorączkowa skłonność do uniesień, to ulega- nie pierwszym wrażeniom!.. lecz trudno, doświadczenie nabywa się z wiekiem, mój chłopcze...

— Ah.. czyżbym śmiał nie oceniać należycie twych zacnych intencji, mój opiekunie; po prostu jest małe między nami nieporozumienie we względzie przekonań... stoimy na dwóch przeciwległych krańcach, ja zapatruję optymistycznie, jak twierdzisz... ty zapatrujesz pesymistycznie... Jak mnie się wydaje — zapatrujemy się na jedną i tę samą kwestję! Przywiązałem się do Stryja — ty ukazujesz mi czarne strony jego charakteru... pokochałem anioła-dziewicę — ty dowodzisz, iż jest córką awanturnika, histeryczką, wiotką, jak pajęczyna, słowem istotą skłonną do psychozy... tylko nieszczęście przynieść mogącą ukochanemu mężczyźnie. Ani twoja opinja, ani uwagi, nie mogą przecież zwichnąć mego do ciebie przywiązania... dajmy lepiej pokój tym kwestjom...

— Ha!.. dajmy pokój, skoro taka twoja wola...

Po chwili Anzelm, wpatrując się badawczo w swego gościa, zapytał z pewnem wahaniem:

— Powiedz mi, mój opiekunie, co cię skłania do tych ciągłych wycieczek zagranicę?.. Od pewnej epoki jesteś gościem w Warszawie, gdy dawniej, o ile sobie przypominam, nie wydalałeś się nigdzie... a przynajmniej zdarzało się to bardzo rzadko!..

Zagadnięty tak niespodzianie Orzejko, rzucił na Anzelma wzrokiem wielkiego zdziwienia, a nawet niepokoju.

— Każdy człowiek ma swoje upodobania, swoje zajęcia, które, aby tylko nie były szkodliwemi pod żadnym względem dla społeczeństwa, są godziwe i usprawiedliwione... i ja mam też swoje, i dlatego jedynie ... ce tu na miejscu...

... zaintrygowało młodzieńca... nie śmiał jednak więcej nalegać i milcząco przyjął słowa Orze...

— Dawno już miałem zamiar poznać cię ... stem do tego usposobiony. To, co ci opowiem, jeśli cię nie zbuduje, przynajmniej objaśni, jakiemi drogami chodzą losy ludzkie, i jak należy strzedz każdej sposobności, by życie ludzkie uczynić sobie znośnem... nie dolewać własnowolnie goryczy do tego kielicha, który spełnić do dna przeznaczeniem jest każdego człowieka..

I głosem swobodnym, bez uniesień, jak gdyby to, co opowiadał było najzwyklejszem przejściem każdego, kreślił prostemi słowy dzieje swego życia, aż do ostatniej chwili...

— Ah.. teraz nie dziwię się, mój zacny opiekunie, temu pesymizmowi który tryska z każdego słowa twego, widzisz zawsze i wszędzie same nadużycia, podstępy, i zbrodnie... a nawet w czystem uczuciu, jak w kielichu najpiękniejszego kwiatu, szukasz robaka, który toczy jego podstawę!.. Podjąłeś się wielkiego dzieła dla korzyści społeczeństwa... ta abnegacja nie jest dla każdego przystępną a nawet zrozumiałą!.. Cenię ciebie, jako doskonałość, wszelako powiedz mi, czemu nie obrałeś sobie zawodu lekarskiego? czyż i tu mało poświęcenia, gdy kto traktuje ten zawód jako kapłaństwo?.. o drogi mój opiekunie, porzuć tę pracę... będziemy razem leczyli ciało i duszę bliźnich... to wznioślejsze aniżeli stykanie się ze zbrodnią i morderstwami!.. uczyń to dla mnie, proszę!..

— Już nie pora po temu!.. Jestem na drodze do zamknięcia bilansu życia... zapóźno mój synu!..

— Zresztą — rzekł Orzejko, ... do młodzieńca — porzucę tę ... dla ciebie... ale kładę warunki!...

— Zgóry je akceptuje, wiem iż będą ...

— Wstrzymaj się! — zawołał, ... — warunek, który kładę, to moje ... matnia!.. Oferta za ofiarę!.. Porzucam moje rzemiosło i biorę się do ... dziemy tu do Anglji... Tam znają mnie już pod przybranem nazwiskiem ... Zamieszkamy w najpiękniejszej części tego kraju... i przy tobie dokończam dni moich... oto warunek!..

Anzelm zerwał się z siedzenia i zakrył twarz dłonmi. Gdy po chwili spojrzał na Orzejkę, był blady, jakby mu wszystka krew ... ciągnął obie ręce i zawołał głosem stłumionym łzami:

— O! mój opiekunie... gdybyś wiedział, ja... ka zadajesz boleść, ... nie ... nadał!.. Mamże wyrwać gwałtem z serca swego pierwsze uczucie... ależ to nad moje siły!.. to ofiara całego mego życia!... zaprawdę stałbym tylko ciężarem bezużytecznym dla ciebie, zabrałbyś z sobą me ciało, wówczas gdy dusza moja pozostałaby obok tej, którą pokochałem!.. ...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę ukochanemu mężowi i Ojcu naszemu

ś. p.

Juljanowi Sobieszczukowi

a zwłaszcza p. Dr. Branieckiemu za jego honorową pomoc, oraz Szanownej Rodzinie pp. Patykowskich i Piaseckich za troskliwą opiekę, składa serdeczne „Bóg zapłać"

4133 **Rodzina.**

Drobne ogłoszenia.

Różne.
10 groszy za wyraz.

Dam każdemu i wszystkim z osobna radykalny sposób zmniejszenia wydatków domowych. Informacje za nadesłaniem znaczków na odpowiedź wysyła: Adam Michalski Dąbrowa Górnicza, Dęoniki. 3057-3

Wanny i naśladówki wynajmuje Pełka, Długa nr. 22, tel 70. 3944-2

Lokale.
10 groszy za wyraz.

Mieszkanie w Sosnowcu, składające się z trzech pokoi, kuchni i przedpokoju może być od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia kierować do adm. „Iskry" „Dogodne Warunki". 4104-2

W dniu 19 b. m. podczas sieczenia żyta znaleziono maszynę lobnik firmy rosyjskiej, którą odebrać można w godz. południowych, Środula ul. Matejki nr 1, P. Bednarski. 4128

Zginął pies wilczur, wabi się „Luks". Łaskawy znalazca zwróci za wynagrodzeniem do Stankiewicza ul. Sławkowska 43, Dąbrowa Górnicza. Nieprawego właściciela będę ścigał sądownie. 4144

Znajduje się pies czarny podpalany, przy ulicy Wapiennej nr. 1 na Środuli. 4145

Młoda mężatka mająca zdrowy pokarm może karmić dziecko. Wiadomość „Iskra" Będzin 4131

Poszukiwane 5 groszy za wyraz

Majster z kilkuletnią praktyką warsztatową przy kotłach i maszynach poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia p. cz. Ząbkowice p. Sokalski dla „I". 4136-2

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Zgubiono dokumenty wojskowe, wydane przez PKU Sosnowiec na nazwisko Kawka Józef 4098-1

Piotr Starszuk zgubił prawo jazdy samochodowe, nr 91. Znalazca prosi o zwrot do „Iskry" Będzin. 4115-1

Franciszek Kieć zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Kraków 4116

Albrecht Ferdynand zgubił książkę kasy chorych. 4131

Gajkowi Wincentemu skradziono dowód osobisty tymczasowy i książkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin. 4135-2

Szaja Gut zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec. 3577

Józef Dziurka zgubił książeczkę kasy chorych 4120

Unieważniam legitymację urzędniczą, książeczkę wojskową, kartę przydziału mobilizacyjnego na nazwisko Husch k. Edward 4144-1

Stefan Orła zgubił paszport, wydany przez magistrat Dąbrowy Górniczej. 4141 3

Jan Ciastoń zgubił legitymację zasiłkową, wydaną przez Magistrat m. Będzina. 4139

Ślęzak Jan zgubił książeczkę Kasy chorych, wydaną przez kop. „Flora". 4143

Kasza Walenty zgubił książkę chorych, wydaną przez kop. „Juljusz". 4142 3

Zaginął kwit na sumę złotych 350 na zlecenie Stanisława Zraleg podpisany przez Antoniego i Wiktorję Olszówków. 4137

Zastępca Redaktora i redaktor odpowiedzialny: Konstanty Cwierk. Drukarnia Sp. Akc. „Kurjera Zachodn." ul Debińska 1.